Redakcja Tel. 128.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 5 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno zużytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XI Nr. 257

Łódź, niedziela 15 września 1935 r.

Przemówienia... Przemówienia...

Gadatliwe posiedzenie Ligi Narodów.

GENEWA 15. 9 — Na wstępie wczorajszego posiedzenia zgromadzenia Ligi Narodów dokonano wyboru członka stałego trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze na miejsce zmarłego prawnika japońskiego Adatci Prawnik japoński Nagaoka otrzymał 35 głosów

na 51 głosujących.

Po przemówieniu delegata Portugalji zabrał głos komisarz Litwinow który zwrócił uwagę na niedokończone prace Ligi Narodów w dziedzinie określania napastnika. Litwinow nawiązał następnie do mowy ministra Hoare wyrażając zadowolenie, że sekretarz stanu W. Brytanji bronił idei bezpieczeństwa zbiorowego. Na zakończenie Litwinow poruszył spór włosko - abisyński. Po komisarzu Litwinowie przemawiali delegaci Jugosławji, Grecji i Łotwy. Na posiedzeniu popołudniowem w toku dalszej dyskusji zabierali głos delegaci Finlandji, Turcji, Ekwadoru, Kanady, Hondurasu i Afganistanu.

—o:O:o—



UCZENICA 8-ej KLASY

na czele jaczejki komunistycznej.

STANISŁAWÓW, 15. 9 — Policja polityczna w Stanisławowie zlikwidowała ostatnio całą jeczejkę komunistyczna działającą na terenie województwa stanisławowskiego, a w szczególności na terenie powiatów stanisławowskiego, kałuskiego, tłumackiego i bohorodczańskiego. Stwierdzono, że na czele całej organizacji stała stanisławowianka Sala Fischer,

uczenica 8 kl. gimn.

zam przy ulicy Siemiradzkiego. Fischerównę ujęto w Kaliszu w chwili gdy opuszczała dworzec kolejowy niosąc w skórzanej teczce 1700 odezw komunistycznych przeznaczonych do kolportażu. W czasie aresztowania usiłowała Fischerówna zniszczyć posiadaną przy sobie kartkę, którą wywiadowcy

wyrwali jej z rąk.

Jak się następnie okazało, był to tajny szyfr. Po odczytaniu szyfru udało się organom policyjnym odkryć szereg komórek oraz działaczy OKKPZU. Jak się nastpnie okazało w miejscowościach Kałusz, Delatyn, Bohorodczany, Jezupol, Bukowna, Tyśmienica Tłumacz Ottynia, Sołotwina działały jaczejki komunistyczne. W tych miejscowościach aresztowano delegatów łączników i instruktorów komunistycznych, i odstawiono do tut. więzienia. Na ławie oskarżonych znajdzie się 25 oskarżonych.

Zagadnienie włosko-abisyńskie nie da się rozwiązać kompromisowo

Próżne wysiłki w Genewie.

LONDYN 15, 9. Lansbury wygłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył: gdybym był premjerem udałbym się do Genewy, by powiedzieć: kraj ostatecznie wyrzeka się

zbrojeń i wojny.

Jest gotów niezwłocznie przystąpić do rozbrojenia i wzywa wszystkie inne narody by poszły za jego przykładem. Oświadczyłbym, iż wszystkie kanały a m. in. Kanał Suezki powinny być oddane pod zarząd Ligi Narodów, podlegając kontroli mierzynarodowej. W podobny sposżb należałoby postąpić

z wszystkiemi lotniskami.

Surowce całego świata również powinny znajdować się pod zarządem międzynarodowym. Indje i Egipt otrzymałyby całkowitą swobodę wyboru swych przedstawicieli do Ligi Narodów. Politykę tę Lansbury zastosowałby, jak twierdzi, nie czekając na inne narody. Gdyby Wielka Brytanja — zakończył swe wywody mówca — wyrzekła się imperjalizmu i wojny, wszystkie narody naśladowałyby jej przykład.

CIEKAWE OŚWIADCZENIE.

LONDYN 15, 9 — Przemawiając na święcie legjonu brytyjskiego, angielski minister higjeny oświadczył: „Napewno nie jesteśmy usposobieni przeciwko Włochom, lecz jesteśmy usposobieni przeciwko wojnie i w tym duchu walczymy i będziemy walczyli w celu doprowadzenia do pokojowej ugody".

DZIĘKUJEMY, ALE...

PARYŻ 15. 9 Agencja Havasa w depeszy z Rzymu podaje, że po wczorajszem posiedzeniu rady ministrów ogłoszono komunikat, głoszący, iż rada ministrów przyjęła do wiadomości serdeczne słowa Lavala pod adresem Włoch i przyjaźni włosko - francuskiej, którą Włochy pragną rozwijać nietylko w interesie obu krajów lecz także w interesie współpracy europejskiej. Współpraca ta nie może być rozbita przez konflikt o charakterze kolonjalnym lub przez użycie sankcyj, które nigdy dotychczas nie były określane ani stosowane przy poprzednich zatargach między członkami Ligi Narodów. Następnie komunikat stwierdza, że wszystkie wysiłki antyfaszystowskie zagranicą koncentrują się obecnie dokoła sprawy włosko-abisyńskiej. Rada ministrów uważa za swój obowiązek podkreślić raz jeszcze w sposób najbardziej wyraźny że zagadnienie włosko - abisyńskie nie da się rozwiązać kompromisowo po wysiłkach Włoch i po nieodpartem udokumentowaniu, zawartem w memorandum włoskiem, przedstawionem w Genewie.

Odsłonięcie sarkofagu Marszałka

19-go marca?

KRAKÓW 15, 9 Napływ pielgrzymek do krypty św. Leonarda nietylko nie maleje, ale są dni że wzmaga się Już obecnie zapowiedziany jest przyjazd młodzieży szkolnej i członków licznych organizacyj nietylko na wrzesień ale październik i listopad. Zapewne, więc, jeżeli ks. Metropolita pozwoli krypta św. Leonarda dostępna będzie dotąd dla pragnących złożyć ostatni hołd Wodzowi Narodu dopóki trumny Marszałka Piłsudskiego

nie pokryje sarkofag. —

Narazie nie powzięto jeszce ostatecznych decyzyj, gdzie zostanie ona umieszczona. Prawdopodobnie późną jesienią rozpoczną się prace około przygotowania krypty której złożona zostanie trumna. Istnieje tendencja, by roboty zarówno budowlane jak i przy artystycznem wykonaniu sarkofagu zostały ukończone do marca nadchodzącego roku. Wówczas w dzień imienin Marszałka 19 marca nastąpiłoby uroczyste odtwarcie nowej krypty i

odsłonięcie sarkofagu.

Nie wiadomo jednak czy warunki atmosferyczne w ciągu jesieni i zimy pozwolą na przeprowadzenie potrzebnych prac i adaptacyj. Zależeć to będzie w dużej mierze od miejsca w podziemiach na Wawelu, w którem spocznie na wieki Wódz Narodu.

Katastrofalny pożar wagonów - cystern.

Amputacja nogi przy pomocy nożyka kieszonkowego

MONROE (Stan Luisiana). 15.9 — Pod Monroe nastąpiło wykolejenie się pociągu towarowego, co spowodowało

pożar 6 wagonów-cystern

z ropą. Spod szczątków wagonów wydobyto dotychczas zwłoki 5 robotników, którzy jechali tym pociągiem „na gapę". Według słów uratowanych robotników, pociągiem tym jechało jeszcze około

40 pasażerów.

którzy prawdopodobnie zginęli w płomieniach. 5 rannych odwieziono do szpitala. Jednemu z nich lekarz dokonał na miejscu katastrofy amputacji nogi zwykłym nożykiem kieszonkowym.

—o:O:o—

Sprawca postrzelenia porucznika

skazany na 3 lata więzienia.

WARSZAWA, 15. 9 — Wczoraj po kilkudniowej rozprawie zakończony został proces, bohaterem którego był Aleksander Rozwadowski, były inkasent PKO. oskarżony o usiłowanie zabójstwa porusznika Kerlewicza na tle

zazdrości o swą żonę.

Zapadł wyrok skazujący Rozwadowskiego na trzy lata węzienia z zaliczeniem 9 miesięcznego aresztu prewencyjnego.

—o:O:o—

Nie chcesz mnie — masz kulę...

DRAMAT MIŁOSNY POD STRZECHĄ

KOWEL 15, 9. odwłk. — We wsi Smidyn, gm. Maciejów pow. kowelskiego zamieszkiwała ze swoimi rodzicami 20-letnia Marja Chomiak. Urodziwa dziewczyna miała wielkie powodzenie wśród miejscowej młodzieży. Najpoważniejszym jednak kandydatem do jej ręki był 24-letni Mikołaj Kolada, który coraz częściej przebywał w towarzystwie dziewczyny. Między młodymi zacieśniały się coraz bardziej węzły przyjaźni i ogólnie mniemano, że

wkrótce pobiorą się. —

Pewnego razu Marja pojechała z ojcem do miasta. Wielkomiejskie życie zrobiło na niej wprost oszałamiające wrażenie, a w mózgu zrodził się plan zamieszkania w mieście.

Kolada przychodził codziennie. Całemi godzinami wysiadywał przy niej, pragnął chociażby usłyszeć kilka słów od drogiej mu dziewczyny. Napróżno. Milczała, a nawet unikała go. Spokojna i cierpliwa natura Kolady zaczęła powoli buntować się.

Pewnego wieczoru zapytał Marje czy chce zostać

jego żoną.

Dziewczyna bez zastanowienia odpowiedziała odmownie.

Na drugi dzień wczesnym rankiem Kolada ruszył do chaty Marji i ukrytym pod paltem karabinem.

Po wejściu do izby poprosił Marje do drugiego pokoju i ponowił swą prośbę. Spotkawszy się jednak z kategoryczną odmową — szybko wyciągnął karabin i z okrzykiem: „Nie chcesz mnie — to masz kulę" — wystrzelił celując wprost w serce.

Bez jęku padła trupem. Kolada drugim strzałem w skroń położył kres swemu życiu.

Dziś start balonów

uczestniczących w zawodach Gordon-Benneta

WARSZAWA, 15. 9 Wczoraj na lotnisku cywilnem na Mokotowie rozpoczęły się zawody Gordon Bennetta połączone z meetingiem lotniczym. Między godziną 16 a 17 przeleciało

17 samolotów,

biorących udział w złocie gwiazdzistym i reprezentujących 8 aeroklubów polskich oraz 1 grancuski. Pierwszą nagrodę raidu gwiaździstego zdobył samolot „CWS" pilotowany przez p. Arcimowskiego. Podczas meetingu p. Włodarkiewicz wykonał szereg akrobacyj powietrznych na samolocie „RWD 10" a pilot Offierski dokonał szeregu akrobacyj na szybowcu. Ponadto odbyły się pokazy startu i lądowania wirowca (autogiro) oraz pokazy skoków z balonami. Wspaniałym wyczynom naszych lotników przyglądały się

wielotysięczne tłumy

publiczności. Program dzisiejszy przewiduje szereg dalszych ciekawych pokazów. Punktem kulminacyjnym programu niedzielnego będzie start balonów uczestniczących w zawodach Gordon-Bennetta, który nastąpi o godz. 18,30.

Buhaj zabił starca.

wstrząsający wypadek w oborze.

SZAMOTUŁY, 15.9 — Do tragicznego wypadku doszło w majętności Nowa Wieś koło Wronek, własności p. Plecińskiego. Zatrudniony tam robotnik Maciej Kaczkowiak, lat około 65, udał się jak zwykle w rannych godzinach do obory, by

wyprowadzić buhaja.

Gdy Kaczkowiak zajęty był rozluźnianiem łańcucha, zwierzę zerwało się i rzuciło się na starca, przygniatając go do ściany. Nieszczęśliwy wyzionął ducha na miejscu.

Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo-lekrska, która wydała zwłoki stroskanej rodzinie. Wypadek wywołał w wiosce i okolicy przygniatające wrażenie, albowiem Kaczkowiak pracował przez długie lata w majętności Nowa Wieś i cieszył się wielkiem zaufaniem swego chlebodawcy.

Zamówienia rządowe.

WARSZAWA 15, 9 Ministerstwo Komunikacji zamówiło w hutach „Batory" i „Piłsudski" 950 tonn blachy żelaznej dla potrzeb kolejnictwa.

Motocykl wpadł na słup telegraficzny

Major i ogniomistrz ciężko ranni.

ZŁOCZÓW, 15.9 — W godzinach popołudniowych wydarzyła się na szosie między Lwowem a Złoczowem straszna katastrofa motocyklowa. Ze Stryja przez Lwów w kierunku Tarnopola jechał motocyklem wojskowym C. W. S. major Paczkowski z 1 p. a. m. w Stryju, mając w przyczepce ogniomistrza Gawlika. W odległości 8 kilometrów od Złoczowa pod Lackiem, jechał prawą stroną również w kierunku Złoczowa Michał Jaworski, gospodarz z Jasionowa, wioząc drzewo. Jaworski słysząc sygnał ostrzegawczy motocykla, skręcił w ostatniej chwili w lewo, tak, że pędzący motocykl wpadł na stojący po lewej stronie

słup telegraficzny,

rozbijając się doszczętnie. Major i ogniomistrz zostali ranni. Pierwszej pomocy udzielili ofiarom katastrofy pracujący na polu chłopi. Wkrótce przejeżdżał tą drogą samochodem do Lwowa kpt. St. Krasowski, który wraz z przybyłą policją odwiózł rannych do szpitala w Złoczowie. Stan rannych jest b. ciężki. Ogniomistrz Gawlik ma najprawdopodobniej pękniętą czaszkę. Major Paczkowski ma połamane żebra i ogólne kontuzje.

Śnieg na Kaszubach.

STĘŻYCA. 15.9 — Pomiędzy Stężyca, Szymbarkiem, Wieżyca i Krzeszną na Kaszubach spadł śnieg, który pokrył grubą warstwą ziemię. Śnieg po kilku godzinach stopniał.

Odnalezienie testamentu Henryka Sienkiewicza

w 19 lat po jego zgonie.

KIELCE, 15.9 — W Oblęgorku odnaleziono testament, pozostawiony przez Henryka Sienkiewicza. Testament, zgodnie z obowiązującemi przepisami, wręczono prezesowi Sądu Okręgowego w Kielcach, który uznał go za autentyczny. W najbliższym czasie nastąpi otwarcie

i ogłoszenie testamentu.

Odnalezienie testamentu po wielkim pisarzu w 19 lat po jego zgonie, wywołało w Kieleckiem duże wrażenie.

Inkasent Zakładu Ubezpieczeń Wzaj.

zdefraudował 15 tysięcy zł.

MIECHÓW, 15.9 — W Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych w Miechowie ujawnione zostały nadużycia. Inkasent Stanisław Malupa, systematycznie przywłaszczał sobie wkłady. Nadużycia przekraczają 15 tysięcy złotych.

BANDERĘ PODNIEŚĆ!

WSPANIAŁA UROCZYSTOŚĆ W GDYNI.

GDYNIA, 15.9. — Od wczesnego rana na Dworcu Morskim, przybranym zielenią i kwiatami, zebrały się organizacje, związki oraz szkoły ze sztandarami, a nadbrzeża portu wypełniły się szczelnie publicznością. W sali odpraw celnych Dworca Morskiego zgromadzili się przedstawiciele władz oraz zaproszeni goście. O godz. 9,10 nastąpiło powitanie p. ministra przemysłu i handlu Floyar - Rajchmana, który przybył w otoczeniu Departamentu Morskiego, urzędników ministerstwa oraz władz Linji Gdynia Ameryka.

O gdz. 9.30 na peron dworca morskiego przybył specjalny pociąg z Warszawy. Wśród gości znajdowali się, starsza córka Marszałka Piłsudskiego, Jadwiga, oraz bracia Jan i Kazimierz Piłsudscy.

O godz. 9.35 udano się na pokład statku, gdzie kapt. Stankiewicz złożył p. ministrowi przemysłu i handlu raport, poczem wszyscy udali się na pokład słoneczny, gdzie ks. biskup morski dr. Okoniewski w asyście licznego kleru odprawił solenne nabożeństwo. Po nabożeństwie od stóp ołtarza ks. biskup wygłosił płomienne okolicznościowe przemówienie, poczem prezes Sądu Okręgowego w Gdyni wręczył p. ministrowi przemysłu i handlu akt rejestracji M.S. „Piłsudski" w Gdyni.

Skolei zabrał głos p. minister przemysłu i handlu Floyar - Rajchman, który na zakończenie przemówienia oświadczył:

Ogłaszam wejście sttku M. S. „Piłsudski" w skład polskiej marynarki handlowej i daję komendę „Banderę Podnieść".

W tej chwili kapitan statku w asyście — pierwszego oficera podnieśli banderę przy dźwiękach hymnu narodowego a p. minister przemysłu i handlu oddał akt rejestracji statku prezesowi linji Gdynia — Ameryka. Skolei orkiestra odegrała hymny narodowe: — włoski, duński, amerykański i angielski a bandera danego państwa była podnoszona do szczytu fokmasztu.

Skolei nastąpił uroczysty akt przekazania ziemi w urnach, przywiezionych na statku M. S. „Piłsuski" z miejsc pobytu Marszałka Piłsudskiego na Maderze oraz z pobojowisk.

Podczas uroczystości wszystkie statki w porcie były w pełnej gali.

Alkohol zgubił robotnika

INWALIDA ZASTRZELIŁ PIJANEGO.

ŁÓDŹ. 15.9 — W nocy z piątku na sobotę, o czem donosiliśmy we wczorajszem „Echu", na ulicy Obywatelskiej został postrzelony w zagadkowych okolicznościach 29-letni Jan Fus, robotnik, zamieszkały przy ulicy Nowe Sady 29. Jako sprawcę postrzelenia policja zatrzymała niejakiego Wacława Rosiaka, inwalidę.

Postrzelony Fus został niezwłocznie przewieziony do szpitala, gdzie wczoraj dokonano operacji

wyjęcia dwóch kul

Jedna utkwiła w wątrobie rannego, a druga uszkodziła poważnie tkanki sercowe. Fus w godzinę po operacji zmarł nie odzyskawszy przytomności. Do tragicznie zmarłego Fusa strzelano z flowerų dużemi kulkami ołowianemi.

Przeprowadzone dochodzenie ujawniło obecnie okoliczności w jakich postrzelony został tragicznie zmarły robotnik. Jan Fus podchmielony

powracał nocą do domu.

Obok posesji przy ulicy Obywatelskiej 18 Fus potknąwszy się stracił równowagę i upadł wybijając przytem szybę w mieszkaniu niejakiego Jana Markiewicza. Nie chcąc ponosić odpowiedzialności za wybitą przypadkowo szybę, Fus począł się oddalać. Tymczasem zbudzony brzękiem wybitej szyby Markiewicz zaalarmował sąsiada swego Wacława Rosiaka. Ten wybiegł z flowerem w ręku i nie namyślając się wiele, oddał do oddalającego się Fusa dwa strzały.

Wacław Rosiak osadzony został w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

WSZYSCY DO HELENOWA.

W dniu dzisiejszym, tj. w niedzielę 15 bm. odbędzie się dawno oczekiwana zabawa Rodziny Policyjnej wraz z ostatecznym konkursem orkiestr podwórzowych z nagrodami.

Początek o godz. 2 pp. Koniec — o północy.

PANIENKI Z HAZENKI.

Wynik międzynarodowego meczu Jugosławja — Łódź.

ŁÓDŹ, 15.9 — Wczoraj na boisku Ł.KS-u w obecności przeszło tysiąca osób został rozegrany międzynarodowy mecz hazeny Jugosławja — Łódź. Mecz po bardzo ładnej i ciekawej grze zakończył się wynikiem remisowym 4:4 (3:3). Jugosłowianki były zespołem lepszym o większej technice i taktyce, łodzianki zaś

grały ambitniej.

Jeżeli chodzi o przebieg spotkania i sytuacje podbramkowe to reprezentacja Łodzi przy lepszej dyspozycji strzałowej mogła mecz wygrać. Na przeszkodzie temu stanęła świetna gra bramkarki Jugosławji Cimperman, która świetnie broniła bramki. W drużynie łódzkiej bez zarzutu grała defenzywa z Kordowską w bramce i Gapińska w obronie. Pierwsza część meczu zakończyła się także wynikiem remisowym 3:3, przyczem łodzianki

prowadziły 3:1.

Po przerwie bramki tak dla gości jak i łodzianek padły już w pierwszych minutach gry. Następnie mimo wysiłków obu drużyn wynik nie uległ zmianie i mecz kończy się zasłużonym rezultatem remisowym.

Bramki dla Jugosłowianek zdobyły: Tomjenovic 3, Bernik 1 dla Łodzi Głażewska i Połomska po 2.

Sędziował p. Łuchniak.

Na meczu byli obecni przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojskowych, sportowych oraz miejscowego społeczeństwa.

Przed rozpoczęciem meczu odbyła się część oficjalna, w której w imieniu miasta powitał Jugosłowianki prezydent Głażek wręczając gościom upominek. Pozatem gości powitał przedstawiciel zarządu ŁOZGS., a kapitanka Łodzi Kordowska wręczyła kapitance Jugosłowianek

wiązankę kwiatów.

Łódź otrzymała również upominek od gości w postaci puharu.

Dziś odbędzie się rewanżowe spotkanie, jako przedmecz piłkarskiego meczu Łotwa — Polska.

Krew na trybach maszyn

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 15.9 — Wczoraj rano w fabryce Ejtingona przy ulicy Radwańskiej 30 tryby maszyny zmiażdżyły dłoń 45-letniemu Andrzejowi Stępieniowi, robotnikowi, zamieszkałemu przy ulicy Radomskiej 19. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

— W mieszkaniu rodziców przy ulicy Abramowskiego 12 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy denaturatu 21-letnia Maria Lewińska. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala. Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nie ustalono.

— W fabryce Poznańskiego, przy ulicy Ogrodowej maszyna zmiażdżyła rękę 47-letniemu Franciszkowi Staszycowi, robotnikowi, zamieszkałemu przy ulicy ks. Brzózki 9. Robotnika w stanie ciężkim przewieziono do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

— Na ulicy Gdańskiej został pokąsany przez psa 14-letni Szyja Zajd, zamieszkały przy ulicy Piłsudskiego 25. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na Bałuckim Rynku upadł z wycieńczenia 53-letni Józef Dubaniak bezdomny. Przewieziono go do szpitala zapasowego przy zbiorni miejskiej.

— Na ulicy Przemysłowej został pochwycony na gorącym uczynku kradzieży złotego zegarka na szkodę Heleny Krysińskiej notoryczny złodziej Marjan Rowiński. Osadzono go w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

— Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy skradli na szkodę Stanisławy Jatczak zamieszkałej przy ulicy Ruskiej 5 różne rzeczy wartości 1.500 złotych. Złodzieje dostali się do mieszkania Jatczakowej po wyłamaniu drzwi.

— Z mieszkania Poli Kacowej przy Alejach 1 Maja 38 skradziono ubiegłej nocy garderobę i bieliznę wartości 900 złotych.

— Z mieszkania Izraela Oborowskiego przy ulicy Limanowskiego 35 skradziono garderobę i inne rzeczy na sumę 1.000 złotych.

Ciepło... Przelotne deszcze...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 15.9 — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego. Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotny deszcz. Ciepło. Umiarkowane wiatry południowe i południowo-zachodnie.

Zdarzenia i wypadki.

— Prezydent Rzplitej bawił ostatnio kilka dni w puszczy Rudnickiej na Wileńszczyźnie. W czasie pobytu w puszczy Rudnickiej upolował Prezydent Rzeczypospolitej piękny okaz łosia, dziesiątaka, wagi ponad 500 kg.

— Prezydent R. P. przyjął wczoraj podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu Adama Koca, który wyjeżdża „Piłsudskim" do Ameryki. Podczas audiencji Prezydent R. P. wręczył wiceministrowi Kocowi pismo odręczne dla prezydenta Stanów Zjednoczonych.

— Generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Rydz-Śmigły przyjął posła i ministra pełnomocnego Rumunii. p. Cadere, który przybył z wizytą pożegnalną a następnie delegację 84 p. strzelców poleskich z d-ca płk. Zawiślakiem na czele, która przybyła, aby zaprosić gen. insp. sił zbrojnych na święto pułkowe.

— Stały delegat R. P. przy Lidze Narodów Tytus Komarnicki wydał obiad na którym byli obecni minister skarbu Zawadzki oraz min. skarbu Bonnet.

AŻ DO REZULTATU

Turniej zapaśniczy w cyrku.

Wczoraj w cyrku walczyły same asy. Wyniki poszczególnych walk, rozegranych przy natłoku widzów, były następujące:

Szymkowski contra Nielsen. W trzeciej rundzie Szymkowski wygrywa dzięki morderczemu nelsonowi.

Walka druga — Kriem contra Krauser. W drugiej rundzie Krauser wygrywa młynkiem.

Walka trzecia — Benold — Tornow. W 31 minucie wygrywa Tornow.

Reuman contra Zeisig. W drugiej rundzie wygrywa Reuman.

Dziś walczy Krauser z Schikatem, Zeisig z Kriemem, Miazio z Trawaglinim i Szymkowski z Benoldem.

Młodociana armja muz.

DZIESIĘCIOLETNI ŚPIEWACY.

WIEDEŃSKI CHÓR CHŁOPIĘCY.

Wiedeń we wrześniu

Wiedeński chór chłopięcy, o rozgłosie światowym, stanowi zespół wesołych, żywych chłopców, którzy w ciągu pięciu miesięcy przejść muszą całoroczny kurs szkolny, a od dziesiątego roku życia

zarabiają na swoje utrzymanie

dzięki temu, że natura obdarzyła ich pięknym głosem. Spędzają wiele dni i tygodni w pociągach na statkach, a od miasta do miasta, i kraju do kraju, rozwożą czar najpiękniejszej muzyki. Zdobyli w ciągu ostatnich pięciu lat uznanie całej Europy i Ameryki. Wkrótce już wyjadą do Australji, zbierać nowe laury. W wielkim pałacu Wilhelminenberg w Wiedniu wre gorączkowa praca przygotowawcza: do olbrzymich kufrów składają wszelkie akcesorja potrzebne do przedstawień a wdudziestu chłopców, z ogólnej liczby siedemdziesięciu, z wprawą rutynowanych „globetrotterów" pakuje skromne, numerowane branozowe walizki, bliźniaczo podobne do siebie.

Wiedeński chór chłopięcy posiada tradycje, sięgające epoki średniowiecza. Już w roku 1498 cesarz Maksymiljan zarządził, by śpiewy kościelne w kaplicy nadwornej wykonywane były przez chłopców, obdarzonych pięknym głosem. Zwyczaj ten utrzymał się wśród kolejnych rządów cesarskich.

Chór chłopięcy korzystał ze specjalnych przywilejów: posiadał własną burse w kolegjum, otrzymywał ubranie i mieszkanie na koszt państwa. W 1848 powierzono O.O. Pijarom, z klasztoru Loewenberg w Wiedniu, troskę o wychowanie młodych śpiewaków. Upadek cesarstwa austrjackiego chwilowo położył kres tej instytucji, gdyż nowopowstała republika uważała za niepotrzebne utrzymać chór chłopięcy, związany z tradycją cesarstwa.

Jednakże dzięki staraniom przeora Schmidta, wielkiego miłośnika muzyki i szczerego przyjaciela młodzieży, wskrzeszono powoli, rzec można, etapami, dawny chór chłopięcy, dla które go, po krótkim pobycie w mrocznych salach Hofburgu, wynajął wreszcie, na jesieni 1934 r. piękny pałac Wilhelminenberg, w którym umieścił swoich protegowanych.

Jest pracą nielada dla rektora tego wyjątkowego kolegjum zapewnić swym wychowankom młodość szczęśliwą. Aby pozyskać środki na to, eksploatuje się w tym celu wszelkie posiadłości, związane z instytucją: wielki dom w Hinterbichel, w Tyrolu, w którym wynajmuje się wolne pokoje turystom, winnice, należące do klasztoru Pijarów a wkońcu i ogrody pałacu Wilhelminenberg, gdzie hoduje sie „nowalijki" wiosenne, sprzedawane owocarniom wiedeńskim. Największe jednakże dochody na korzyść swych pupilów O. Schmitt zbiera z podróży artystycznych, które odbywa z nimi.

W pałacu Wilhelminenberg, będącym dawniej własnością arcyksięcia Rainera, nowy rząd Austrji początkowo założył jeden z wielu wzorowych żłobków, jakie istnieją w robotniczej dzielnicy Wiednia. O. Schmitt zastał już więc wiele pożytecznych urządzeń: wodociągi i wodę bieżącą w salach, ogrzewanie centralne, wyłożone mozaiką łazienki, wielkie korytarze, polakierowane na biało, kuchnię, urządzoną na wzór hotelowej. Słowem: małym mieszkańcom pałacu Wilhelminenberg nie brakuje niczego.

Rekrutują się oni zarówno ze sfer ludowych, jak i mieszczańskich. W ciągu całego roku O. Schmitt zbiera oferty rodziców - Austrjaków, uważających swych synów za uzdolnionych do muzyki. Następnie organizuje konkursy i na tysiące siedmio i ośmioletnich malców wybiera dwustu, którzy pozostając przy swych rodzinach uczęszczają na kursa przygotowawcze w Wiedniu. Po ukończeniu dziesięciu lat przystępują jeszcze do konkursu, tym razem ostatecznego. Z dwustu kandydatów obiera się dwudziestu, których wciela się do młodocianej armji w Wilhelminenbergu.

A wówczas rozpoczynają się cztery lata życia, pełnego pracy, ale i radości zarazem. Dla wykształcenia małych śpiewaków zgłaszają się dobrowolnie profesorowie szkół państwowych na wykłady wszystkich przedmiotów szkolnych i języków obcych. Odstępując od zwykłego programu szkolnego, kondensują go, by w krótszym czasie przygotować swych uczniów do egzaminów corocznych, pozostawiając im przytem czas na naukę śpiewu i podróże.

W olbrzymim ogrodzie pałacu, którego tarasy górują nad miastem, widzieliśmy grupę malców podczas zabawy. Na odgłos dzwonka stanęli w szeregach, kierując się do sali muzycznej na sumienne przygotowanie mszy którą co niedzielę śpiewają w dawnej kaplicy cesarskiej.

Po śpiewie nastąpiła gimnastyka, a potem obiad w towarzystwie profesorów internatu. Dnia tego wśród starszych chłopców panowała radość ogromna: wybierali się do opery, na Parsifala

Jest ogromną przyjemnością przyglądać się chłopcom podczas prób, gdy ćwiczą w balecie i śpiewają melodje Mozarta.

Gdy wieczór zapadnie, chłopcy udają się na spoczynek do pięciu wielkich, jasnych sypialni. Lato zaś spędzają w Hinterbichel, we wschodnim Tyrolu.

Cztery lata trwa to bajeczne życie nauki, muzyki i podróży, a potem piękny sen przerywa się nagle. Mały śpiewak, gdy dorasta, opuścić musi piękny pałać Wilhelminenberg, ogromny jego ogród, skąd otwierają się widoki na winnice Grinzing, lesiste pagórki i Wienerwald. Pożegnać się musi z wakacjami w Tyrolu, odwiedzaniem opery, a nawet śpiewem, może na zawsze.

O. Schmitt w miarę najlepszych sił pamięta o swych byłych uczniach, stara się dla nich o stypendja w szkołach i zdala czuwa nad nimi. Czy odzyskają głos swój w przyszłości? Jest to rzeczą niepewną ale w duszy swej zachowują zamiłowanie myzyki i nie tracą nadziei, pamiętając o tem że słynny Franz Schubert, wychowany w klasztorze O. O. Pijarów, także należał do zespołu wiedeńskiego chóru chłopięcego.

Górski.

Delfin złowił... rybaka.

Przykry wypadek Włocha.

Przed kilkudziesięciu laty pewien doświadczony dziennikarz, wyjaśniając reporterom swego wydawnictwa, co jest nowiną a co nie, powiedział: „Jeżeli pies ukąsi człowieka to nie jest nowiną. Natomiast pierwszej klasy nowiną byłoby, gdyby człowiek ukąsił psa".

Taką mniej więcej nowinę podają ostatnie pisma włoskie. Zdarzyło się bowiem w pobliżu Castellmare di Stalbia, że

ryba złowiła rybaka.

Wypadek miał miejsce na wybrzeżu neapolitańskiem. Młody rybak Pasquariello udał się z harpunem na połów delfinów. Zdarzyło się mu celnym ciosem ugodzić delfina, ten jednak szarpnął się i wciągnął rybaka do wody. Niewiadomo, jak przykre dla Pasquariella byłyby następstwa tego rybołówstwa, gdyby nie natychmiastowa pomoc ze strony innych rybaków. Wydobyli oni Pasquariella z wody i uwolnili z liny która oplątała mu się dokoła nóg, gdy delfin szarpnął się i wciągnął go do wody.

——o:O:o——

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

30 **POWIEŚĆ EGZOTYCZNA**

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W. Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej Polki, która jechała do swego brata.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę.

Tam spotkał też pretendenta do tronu Birmy księcia Bahadura.

Hindus Prakasz, który wrócił z Europy, był siostrzeńcem Bahadura.

Bahadur chciał go namówić do walki z Anglją.

Zofja, uratowana spod auta przez oficerów angielskich, spędzała czas w ich towarzystwie.

Zaręczyła się z Robertem Wilkinsem i spędziła wskutek burzy noc w jego domu w towarzystwie rannego Prakasza.

Ojciec Wilkinsa był przeciwny zaręczynom.

Zosia postanowiła wyjechać do brata, nie mogąc się spotkać z Wilkinsem.

Razem z nią jechał tancerz Freddy Prado, który ją śledził z ramienia Rudstastena

• • •

Na dziedzińcu więziennym ujrzał major pozostałych członków kalkuckiego oddziału ich organizacji, wśród nich trupio bladego Lohar Bare. Wymownemu Nikulopulosowi dało to powód do nowych produkcyj gadulstwa.

— A co, czy nie mówiłem, że Anglicy wyłowią nas wszystkich? Ani jeden im nie zwieje, ani jeden!

— Zwieje, zwieje..

Tym razem major von Birnberg miał na myśli urodziwego tancerza, którego sześć dni temu wysłał do Birmy w „delikatnej misji" Jego Anglicy nie śledzili tutaj, nie podejrzewali, więc i nie przymkną go teraz, ale czy ten lekkoduch wywiąże się należycie z poruczonego mu zadania? Czy potrafi dość szybko „ujarzmić" Zosię Halską, a z jej pomocą także księcia Bahadura który pono ku młodej Polce zapłonął nagłym afektem? Czy wieść o aresztowaniu Lohar Bary i jego ludzi nie przerazi Bahadura Pagana, nie zniechęci go do rychłego wywołania rebelji w Birmie? Czy wpływ „obłaskawionej" Zosi zdoła przemóc ten lęk przed potęgą Anglji i pchnąć podstarzałego księcia do szalonego kroku?

— Miejmy nadzieję, że Prado spisze się dobrze.

Pierwszą noc w celi więziennej zawsze spędza się bezsennie, a na dodatek niefortunny major miał w perspektywie rozprawę przed sądem wojskowym i karę śmierci lub dożywotnie więzienie; w tych warunkach dawki wybujałego optymizmu świetnie wpływały na poprawę samopoczucia.

— Bahadur da Anglikom łupnia, co się zowie, a jego zwycięstwo w Birmie zachęci do walki innych i wywoła powstanie w całych Indjach!... Kto wie, czy w tej chwili Freddy Prado nie wiezie już tej Polki Bahadurowi...

Na swoje szczęście major nie wiedział o tem nic, że onegdaj Zosia Halska wyjechała z Rangun bez swego „opiekuna".

A sam Freddy dowiedział się o jej nagłym wyjeździe dopiero popołudniu, gdyż spał, jak zabity po owej trochę szalonej nocy z 2-go na 3-go sierpnia. Kiedy mu doręczono pożegnalny list Zosi, wpadł w szalony gniew.

— Dlaczego nie obudziliście mnie natychmiast?!

Jego wzburzenie wywołało u portjera hotelu „Minto Mansions" fałszywe domysły.

— Czy ona może szanownego pana... okradła? W takim razie muszę niezwłocznie zawiadomić policję. W naszym hotelu kradzież nigdy...

— Ależ nie trzeba, nie trzeba. — Freddy żywił nieprzezwyciężoną odrazę do wszelkich stosunków z policją. — Nic mi nie zginęło.

— Hm, jednakże tak nagły wyjazd tej dziewczyny i przykre słowa, jakich musiałem przedtem wysłuchać od pana świadczą, że ona przecież...

— No, owszem, ukradła mi... serce, — zażartował, — a wobec takiej kradzieży nawet znakomita policja angielska jest bezsilna, zaczem nie należy jej fatygować... Czy nie wie pan przypadkowo, dokąd ona wyjechała?

Nietrudno to było ustalić. Boy hotelowy, słyszał, jak Zosia poleciła kierowcy taksówki jechać na dworzec, w Rangun zaczynają się tylko dwie linje kolejowe, rano odchodzą stąd zaledwie trzy pociągi, biały pasażer jest atrakcją biała kobieta sensacją, zwłaszcza jeśli jest młoda, piękna, podróżuje sama i to (o zgrozo!) trzecią klasą. Krótko mówiąc, w ciągu niespełna półgodzinnych dochodzeń Freddy zdołał stwierdzić, że Zosia wyjechała dziś rano do miasteczka, które wabi się Prome.

— Dobrze wiedzieć. Ale nim pojadę za nią, muszę tutaj załatwić to, co mi polecono.

Z polecenia „profesora Rundstadstena" miał wręczyć list Lohar Bary tutejszemu przewódcy ich terorystycznej organizacji. Oczywiście jego adresu nie znał, ostrożny Lohar Bera skierował go do łącznika, którym był jakiś młody lama z okrągłą blizną w środku czoła.

— A gdzie mieszka ten gentleman z dziurawą głową?

— Wszędzie i nigdzie, jak przystało buddyjskiemu mnichowi, — odparł Lohar Bara, zainterpelowany w tej sprawie przez von Birnberga. — Niechaj pański człowiek uda się do świątyni Shwe Dagon i tam niech go szuka.

Freddy Prado uczynił to dopiero 4-go sierpnia, gdyż poprzedniego dnia panował w Rangun obezwładniający upał, a przedtem każda wolna chwila była poświęcona asystowaniu Zosi Halskiej.

Szeroką, ocienioną drzewami aleję dojechał do podnóża południowych schodów. Bliżej mu było do zachodniej bramy, ale ta jest zamknięta, zarezerwowana dla miejscowych Anglików na wypadek buntu krajowców, podczas którego Pagoda Shwe Dagon, zbudowana w najwyższym punkcie miasta ma odegrać rolę twierdzy. Przy wejściu, strzeżonem przez dwa potężne skrzydlate lwy, Prado musiał poddać się niemiłemu obowiązkowi zdjęcia trzewików i skarpetek, gdyż do buddyjskiej świątyni wolno wchodzić tylko boso. Wspinanie się po długich, kamiennych schodach uprzyjemnia rozpięty nad niemi dach, chroniący przed żarem słońca, które pali i oślepia tem bardziej, gdy człek z tego chłodnego tunelu wyjdzie na rozległy dziedziniec pagody, wykładany marmurem. Cały taras otoczony jest wieńcem prze licznych kapliczek, których białe kolumienki, pozłacane daszki, wieżyczki, ażurowe ścianki, frendzelki, ornamenty, słowem wszystkie cuda wschodniej architektury kłócą się okropnie z pospolitemi lusterkami, z tandetnie wykonanemi posążkami Buddy, i z kolorowemi szkłami, imitującemi, witraże.

W środku marmurowego tarasu, zajmującego przestrzeń prawie sześciu hektarów stoi właściwa pagoda, cała pozłacana, wzniesiona w kształcie dzwonu, którego długie ucho na wysokości stu dwunastu metrów nad ziemią zdobi jeden z najpiękniejszych w Birmie „Ti", czyli szczyt-parasol, wysadzany rubinami, szafirami, szmaragdami i djamentami, wartości wprost nieocenionej. Wisi na owym „Ti" półtora tysiąca szczerozłotych i srebrnych dzwoneczków, dzięki czemu przy lada podmuchu wiatru rozbrzmiewa w górze jedyna w swoim rodzaju muzyka i łagodnym deszczem dźwięcznych tonów spływa spod lazurowego nieba na modlących się pielgrzymów.

Niezmiernie barwny jest tłum zalegający dziedziniec świątyni Shwe Dago[n]. Batikowane kabaje i sarongi malajó[w] malowane w kwiaty i motyle kimona [ja]ponek, purpurowe, fjoletowe, bursztyn[o]we spódnice kobiet hinduskich i haft[o]wane złotem turbany ich mężów, czarn[e] szaty chińskich pątników, bronzowe t[y]betańskich, cytrynowe siamskich, pom[a]rańczowe i seledynowe jedwabie birm[a]nek, mających kwiaty wplecione w włosy, kremowe togi mnichów, do teg[o] wszelkie odcienie cery od prawie biał[ej] po przez żółtą, bronzową, szarą do cz[ar]nej, do tego błądzące wszędzie refleks[y] kolorowych szyb i śnieżna biel murów rozpalonych od słońca, wszystko to razem tworzy żywą mozaikę, która zraz[u] bawi wzrok i zachwyca, ale rychło zm[ę]czy przesytem barw i światła.

Freddy Prado był nieczuły na piękn[o] pagody i jej otoczenia. Egzotyzm? Na[]trętni żebracy napastowali go co krok psiarnia wytrząsała z siebie pchły n[a] kopy, oswojone gołębie siadały mu n[a] ramionach i pozostawiały tam niemił[e] pamiątki, rozgrzany w słońcu marmu[r] parzył bose stopy, krajowcy żyjący be[tel] strzykali czerwoną śliną, gdzie popa[]dło, tak, że raz po raz musiał wdepną[ć] w te szkarłatne plwociny, lub w kurz[e] łajno.

— Niech djabli wezmą egzotyzm, — [w]zżymał się i, ku zgorszeniu nabożnych mnichów, zaglądał każdemu z nich zbl[i]ska w oczy, szukając lamy z blizną w środku czoła.

Odnalazł go dopiero popołudniu, i wymieniwszy należycie hasła poprosił o adres człowieka, kéóremu miał doręczyć list Lohar Bary.

— Nie, synu, tego mi powiedzieć nie wolno. — odparł mnich, — natomiast mo[]gę cię zaprowadzić do domu naszego czcigodnego pana.

— Tem lepiej, nie będę błądził. więc chodźmy tam zaraz.

— Zaraz? Nie, mój synu. Muszę go[]pierw uprzedzić o twoim przybyciu. Pójdziemy tam jutro. Jutro o zachodzie słońca czekaj na mnie przy końcu Cemetary Road. Żegnaj...

— Przy którym końcu? Każda ulica ma dwa końce.

D. c. n.

cie teatralne stolicy.
y radzi T.K.K.T.
łożyć dom publiczny

apach niedezynfekowanego ziewu
traszył co inteligentniejszych wi
w z teatru Letniego: cuchnące farsi
pt „Kubuś" zdemaskowało obłudną
kę „krzewienia kultury" i ukazało
icy fizjognomję jej czołowych tea
v. Kto tu winien? Opinja musi znać
wisko tego pana, który był sprawcą
no nie notowanego w Warszawie
dalu teatralnego. W budzie jar-
cznej na Targówku, czy Pelcowi-
„Kubuś" byłby wygwizdany ale
re wychowanie" publiczności ze
mieścia nakazywało tylko... opusz
widownię
an reżyser Chaberski opuścił ręce,
wolił na triumf wulgarności najniż
o rzędu. A przecież „Szesnastolat-
w Nowym „Dybuku" w Operze i
zygodę w Grand Hotelu" i „Kawia
ę" na Karowej wyreżyserował ze
kiem. Artyści męczyli się, dusili w
osferze chamstwa. Nie wymieniajmy
nazwisk, nie łączmy ich z tym skan
m, to również ofiary genjalnego
temu"
rzyjęcie prasy było wyjątkowo zgo
: tu nikt nikogo o stronniczość nie
dzi.
ic więc dziwnego, że najświetniej-
dziś krytyk polski (syn jego młody
lny aktor pracuje w TKKT!!!) Ta-
sz Boy-Żeleński radzi, aby— za-
st plugawić scenę cuchnącą tandetą
odzaju „Kubusia" tandetą, która po
no ma „subwencjonować" szlachet
dążenia i zamierzenia dyrekcji —za
ć cichy dom publiczny bo to jest
watna sprawa, a teatr, niestety, spra
publiczną.
ociechą dla Warszawy spragnionej
oru w lepszym stylu, niż chamowa
Kubuś" jest program „Cyrulika war
wskiego" kulturalny dowcipny i po
słowy, z niezrównaną i przyjętą na
mierze entuzjastycznie Mirą Zimiń
. Szczegóły w następnej korespon-
cji.

Wł. Łoziński.

—00—

KRATECZKI.

ARONEK KOMBINATOR.
SFAŁSZOWANY STEMPEL.

Jak człowiek fałszuje przyrodę, to nikt do niego o to niema pretensji. Ludzie fałszują naturalnie kwiaty i robią sztuczne, wyrabiają liście z blachy, produkują sztuczne powietrze górskie, perfumy naśladują zapachy kwiatków, wypchane ptaki przypominają do złudzenia żywe, słowem człowiek fałszuje, jak może. Zamiast krowiego naturalnego masła, produkuje sztuczne tłuszcze, margaryny, i tp. Ale gdy jakiś gość sfałszuje głupstewko, drobiazg, rzecz bez znaczenia, ot — podpis innego człowieka, zaraz robi się z tego powodu gwałt, policja, kryminał.

I gdzie tu sprawiedliwość? Dlatego tylko że kwiaty, ptaki, krowa i tp. nie mogą protestować przeciwko fałszerstwu człowieka, to wszystko jest w porządku?! I nie wsadza się do kryminału ani fabrykanta sztucznych kwiatów, ani fabrykanta margaryny. A człowieka, który dla zdobycia pieniędzy na papu, czy zabawę fałszuje czyjś podpis wsadza się do paki?

Tak być nie powinno. Jeśli wolno jednym, to powinno być wolno i drugim. Sfałszowanego podpisu nikt nie zje, a sfałszowane masło może mi zepsuć żołądek, dlatego też fałszerze podpisów wydają się mniej groźni, niż fałszerze artykułów spożywczych. Stąd też może owa pobłażliwość w stosunku do ludzi, którzy potrzebując pieniędzy na dziewczynki fałszują na blankiecie wekslowym podpis tatunia i oddają się w szpony lichwiarzy. Naturalnie nie wszyscy młodzieńcy te rzeczy robią i nie wszyscy muszą je robić. Solidny młodzieniec pociecha rodziców, słucha zawsze tatunia i mamuni i po dojściu do odpowiednich lat, zwraca się do rodziców:

— Wyszukajcie mi, proszę odpowiednią żonę, gdyż czuje, że już czas na mnie. Wówczas więc, gdy skromne forsiaczki koń rozglądać wśród córek znajomych firm i wybierają coś odpowiedniego z manufaktury czy przędzy. Jeśli firma tatunia posiada wspólnika z córką, wówczas sprawa jest załatwiona najrozsądniej, rodziny łączą się i spółka jest trwała.

Źli, niegrzeczni, synowie załatwiają te sprawy we własnym zakresie, nie słuchają rodziców i albo wcale nie mają zamiaru żenić się, co im zupełnie nie przeszkadza w prowadzeniu przyjemnego trybu życia, albo też żenią się z jakąś girlaską, czy inną biedotą, której rodzina nie chce „uznać" Wówczas więc, gdy skromne forsiaczki kończą się, synuś zaczyna robić „machlejki". Najpierw nabiera na pieniążki co zamożniejsze ciocie i wujków, a gdy to zawiedzie, idą w ruch wekselki z mniej lub więcej nieautentycznemi podpisami.

CZARNA GIEŁDA.

Aron Klinger, bez stałego miejsca zamieszkania, nie może jednak rościć sobie pretensji do mojej pobłażliwości, nie jest bowiem ani synem nieposłusznym, który ożenił się wbrew woli tatunia Klingera, ani też nie sfałszował podpisu ojca na wekslu.

Nie znaczy to, aby Aronek wogóle nie sfałszował podpisu na wekslu, owszem, nawet klepsko sfałszował, tylko, że był to podpis całkiem obcego człowieka: Joska Altstadta. Aronek kiedyś pracował w składzie manufaktury Altastadta przy ulicy Zgierskiej, te czasy jednak już dawno minęły.

Aronek doszedł do wniosku, że dłużej bez pieniędzy nie wytrzyma. Zamówił więc za resztę posiadanej gotówki piękny stempel o brzmieniu: Skład Manufaktury B. Altstadt" kupił dwa blankiety wekslowe po 500 złotych, wystawił je, na miejscu podpisu wystawy przyłożył sfałszowany stempelek, pod stempelkiem podpisał z pięknym zakrętasem: J. Altstadt i poszedł na czarną giełdę, aby wekselki zdyskontować.

I tu zaczyna się nieszczęście Aronka. Czarnogiełdziarze mają dobre nosy, to też w lot poznali, że weksle są sfałszowane i oddali Aronka w ręce policji. Wskutek faktu Sąd Grodzki skazał Arona Klingera na 4 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Fatalna zabawa z rewolwerem
TRAGICZNA ŚMIERĆ POLICJANTA.

Z Grudziądza donoszą:

Miasto żyje pod wrażeniem strasznej śmierci st. posterunkowego p. p Stanisława Łopackiego który mimo swego krótkiego pobytu w Grudziądzu zaskarbił sobie pełne zaufanie obywateli. 26-letni szer. policji pełniący służbę w I komisarjacie, spędził całą noc na posterunku w związku z pogotowiem przedwyborczem. Nad ranem (około godz. 5-ej) Łopacki ukończywszy służbę, udał się do znajomych. W gronie przyjaciół zjadł spóźnioną kolację, był wesoły i bawił wszystkich. W pewnym momencie Łopacki wyjął rewolwer i manipulując bronią,

przyłożył lufę do skroni.

Towarzystwo oniemiało z przerażenia. Łopacki jednak śmiejąc się zapewniał, że rewolwer nie jest nabity. Na potwierdzenie swoich słów pociągnął za cyngiel. W tym momencie stała się rzecz straszna. Rewolwer wypalił, a posterunkowy Łopacki zwalił się z krzesła na podłogę. Kula trafiła prosto w skroń. Mimo natychmiastowej pomocy post. Łopacki w kilka minut później wyzionął ducha. Granatowy żołnierz osierocił żonę, która zaledwie przed kilku miesiącami poślubił.

POCIĄG ZABIŁ JELENIA
Ściągnęły go na tor reflektory lokomotywy.

Z Wilna donoszą:

Pociąg pośpieszny Warszawa — Wilno, wychodzący popołudniu z Warszawy, na odcinku za Czarną Wsią wpadł na wspaniałego jelenia, biegnącego po torze, zabijając go na miejscu. Pociąg został zatrzymany. Odrzucony na bok jeleń okazał się pięknym trzynastoletnim okazem o olbrzymich rogach. Jeleń wszedł na tor prawdopodobnie zwabiony światłem pędzącego pociągu.

—o:O:o—

Fortuna w Wilnie.



W pierwszym dniu ciągnienia IV-ej klasy 33-ej Loterji Państwowej wygrana 50.000 zł. padła na nr. 131 710. Jedną z ćwiartek tego numeru nabyli, wyobrażeni powyżej na fotografji, pp. Franciszek Gębicki, Aleksander Trojanowski, i Jan Gołaszewski, zamieszkali w Wilnie.



Na fotografji obok widzimy p. Anielę Bajewską, właścicielkę drugiej ćwiartki tegoż numeru, również obywatelkę Wilna. Trzecia ćwiartka należy do wilnianina, p. Jana Mokrackiego

Przy sposobności przypominamy, że 18 października rozpocznie się ciągnienie 1-ej klasy 34-ej Loterji, która, oprócz zwykłych wygranych ze 100 i 50 tysiącami na czele, posiada jeszcze cztery wygrane dzienne po 25.000 zł. każda.

RADJO-KĄCIK.

NIEDZIELA, dnia 15 września.
RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Gazetka rolnicza
9.15 Muzyka z płyt
9.40 Dziennik poranny
9.50 Program na dzień bieżący
10.00 Muzyka z płyt
10.30 Transmisja nabożeństwa z katedry św. Jana w Warszawie
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Przegląd teatralny
12.15 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry P. R.
13.00 Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy z dramatu „Carewicz Aleksy"
13.30 Juljusz Zarembski (50-tą rocznicę śmierci): Kwartet fortepianowy
14.00 Transmisja z Pola Mokotowskiego —
14.15 „Byczy sen" — nowela A. Marczyńskiego
14.35 Muzyka salonowa z płyt
15.00 „Wieś podstawą jest i basta!" — pogadanka
15.10 Muzyka z płyt
15.15 Transmisja z Pola Mokotowskiego —
15.30 Przegląd rynków produktów rolnych
15.40 Muzyka z płyt
15.45 „Orka dawniej a dziś — gawęda
16.00 „W co się będziemy bawili?" — audycja z Wilna
16.15 Transmisja z Pola Mokotowskiego —
16.45 „Cała Polska śpiewa" — koncert z Torunia
17.00 Muzyka filmowa w wykonaniu małej orkiestry P. R.
17.35 **Transmisja zakończenia międzynarodowego meczu piłkarskiego Polska—Niemcy** (z Wrocławia przez Katowice)
17.55 Migawki regjonalne — ze Lwowa
18.15 Muzyka z płyt
18.30 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko p. t. „Biała plama"
19.00 Program na dzień następny
19.10 Koncert reklamowy
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Komunikat meteorologiczny dla uczestników lotu Gordon - Bennetta
19.45 Co czytać?
20.00 Na wesołej lwowskiej fali
20.30 Dziennik wieczorny
20.40 Muzyka z płyt
20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego
20.50 „Samson i Dalila" — opera w 3 akt.
W przerwie I.: Pogadanka muzyczna
W przerwie II.: „Przechadzka po Wiecznem Mieście" — felieton
22.20 Komunikat meteorologiczny dla uczestników lotu Gordon - Bennetta
23.35 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
23.50 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

10.30 Tenor, baryton i bas — płyty
11.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Podwyższenia św. Krzyża w Łodzi z okazji jubileuszu 50-lecia istnienia kościoła i parafji
12.03 Rozmowa z robotnikiem o polskim klubie robotniczym — reportaż
14.35 Koncert życzeń
15.35 Piosenki w wykonaniu chóru Dana — płyty
15.45 Poradnik sportowo - turystyczny dla robotników
19.30 Kącik humoru i muzyka wesoła — płyty

—o:O:o—

PONIEDZIAŁEK, dnia 16 września.
RASZYN.

1.00—8.00 Komunikaty meteorologiczne dla uczestników lotu Gordon - Bennetta (w międzyczasie muzyka z płyt)
6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.00 Komunikat meteorologiczny dla uczestników lotu Gordon - Benetta (oraz muzyka z płyt)
11.57 Sygnał czasu
12.03 Dziennik południowy
12.15 Koncert ze Lwowa
13.25 Chwilka dla kobiet
13.30 Przerwa
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka z płyt
16.00 Lekcja języka niemieckiego
16.15 Zespół kameralny Niny Mańskiej
16.45 „Rozkosze przyjaźni" — skecz
17.00 „Mieszkanie współczesne" — pogadanka
17.20 Koncert kameralny z Poznania
17.50 Pogadank przyrodnicza z Wilna
18.00 Piosenki w wykonaniu Marji Korabianki
18.15 Komunikat meteorologiczny dla uczestników lotu Gordon - Bennetta
18.30 „O Stasiu i Brysiu"—opowiadanie dla dzieci młodszych
18.40 Życie kultur. i artyst. stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Skrzynka rolnicza
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Audycja żołnierska ze Lwowa
20.30 Muzyka z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Audycja muzyczna
21.30 Wieczór literacki z Krakowa
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Komunikat meteorologiczny dla uczestników lotu Gordon - Bennetta
23.15—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Dwie bajki dla dzieci — opowie Wujek Stef
18.40 O wszystkiem potroszku

Pamiętajcie, że reklama skuteczna nic nie kosztuje i koszt jej rozkłada się w bardzo drobnych ułamkach na zwiększony obrót, na powiększoną produkcję!

SPORT.

Pod znakiem wielkich meczów...

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program niedzielnych imprez sportowych przedstawia się następująco:

WARSZAWA.

Na kortach Legji o 14.30 zakończenie międzynarodowego meczu tennisowego LTK Zagrzeb — Legja — Warszawa. Walczą Palada — Wittman i Kukuljewic — Tłoczyński.

Na Dynasach o godz. 16 mistrzostwa Warszawy stayerów.

W cyrku o godz. 12 mecz o mistrzostwo **bokserskie Warszawy Makabi — Gwiazda.**

W teatrze Nowości o 17.30 mecz bokserski o mistrzostwo Warszawy Polonia CWS.

W lokalu Fortu Bema mecz bokserski Fort Bema — Skoda.

Na pływalni Wojska Polskiego o 10 zakończenie ogólnopolskich mistrzostw pływackich młodzieży szkolnej.

Na Wiśle odbędą się również międzyklubowe regaty kobiece.

Pozatem projektowany jest zjazd gwiaździsty Automobilklubu do Warszawy z okazji zawodów o puhar Gordon-Bennetta i dalsze rozgrywki o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego.

W KRAJU.

W Łodzi międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Polski i Łotwy Pozatem trójmecz lekkoatletyczny ŁKS — **Skra (Warszawa) — reprezentacja robotnicza Łodzi.**

W Krakowie międzyokręgowy mecz szczypiorniaka Kraków — Śląsk i międzyklubowe regaty.

We Lwowie mecz lekkoatletyczny Kraków — Lwów i mecz piłkarski Kraków — Lwów

W Chorzowie trójmecz lekkoatletyczny z udziałem reprezentacyj Wrocławia, Śląska Opolskiego i Śląska polskiego.

W Lublinie pięciobój męski o mistrzostwo Polski i mecz bokserski Warta —Lublin.

W Bydgoszczy mecz towarzyski pomiędzy ligową Wartą a mistrzem Pomorza Polonią.

W Łucku mecz o wejście do Ligi Czarni — PKS.

ZAGRANICĄ.

We Wrocławiu międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Niemcy. Przedmecz Śląsk polski — Śląsk niemiecki (juniorzy)

W Królewcu mecz lekkoatletyczny pomiedzy reprezentacja Polski północno-wschodniej a reprezentacja Prus Wschodnich.

W Szczecinie mecz Estonja—Niemcy II.

W Rydze mecz pomiędzy Makabi a miejscowym Hakoahem.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — popoł.: Wróg ludu; — wiecz.: Mysz kościelna
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Skalmierzanki
Cyrk „Sport - Palace" (Narutowicza 61) Walki francuskie. Początek o g. 9 w.
Adria — Noce wiedeńskie
Casino — Mała mateczka
Corso — 1) Imitacja życia; 2) Walka o prawdę
Czary — 1) Niebieskie ptaki; 2) Parada rezerwistów
Europa — Kaprys hiszpański
Grand - Kino — Bengali
Metro — Noce wiedeńskie
Miraż — Azef
Przedwiośnie — Serce Indjanki
Palace — Powrót Frankensteina
Palace — Syn marnotrawny

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy z uszkami. Pieczeń wieprzowa z kapustą. Kompot z jabłek.

WINSZUJEMY

Jutro: Euzebji
Wschód słońca 5,10
Zachód słońca 17,52
Długość dnia 12,42
Ubyło dnia 4.16

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych XXXIII Loterji Państwowej.

W ósmym dniu ciągnienia loterji, główne wygrane padły na następujące numery:

I-sze CIĄGNIENIE

10.000 — 59274
5.000 — 2143 20368 32425 55728 80604
2,000 — 22522 37792 39314 44032 742 85287 89376 92797 123037 138654 926 142536 149287 162877 169235 549
1.000 — 3403 17368 32247 24684 70 27584 67199 69161 73022 75237 45 66294 66661 67199 69161 73022 37 75245 80608 85355 112219 112401 883 113882 126029 128215 144556 454 151939 156628 166407 167845 — 653 177665

Stawki po złotych 200.

6 10 438 67 785 882 931 1046 268 665 2153 82 269 434 528 604 963 33032 258 07 51 959 94 4118 25 227 76 327 45 408 808 5072 675 6323 77 543 804 973 7037 266 301 441 528 601 812 85 8167 211 340 880 931 87 9005 81 114 273 526 683 713 1 834 87 941.
0000 23 163 544 602 720 11260 9 678 915 12050 82 161 254 74 331 95 461 86 710 21 13045 94 265 96 327 576 602 60 2 380 165 82 305 408 20 91 949 15183 237 40 614 771 946 98 16039 48 139 228 932 52 12109 90 412 77 630 702 937 7 612 16 67 88 805 7 19095 224 438 615 50 66 95.
0095 159 540 909 21213 24 451 631 46 22124 230 44 75 33 98 472 64 89 986 1 245 7 72 84 88 98 318 805 24041 125 441 534 81 654 759 25008 10 107 334 402 97 505 28 664 9 756 26111 202 319 41 770 871 985 79 27008 84 125 281 447 64 28089 109 226 55 362 435 500 631 88 972 78 29015 96 282 526 33 709 857
0329 583 31231 89 651 768 933 47 32198 8 99 302 27 485 525 66 9 33039 108 22 498 563 73 610 782 856 34042 99 133 542 755 988 35063 175 254 325 440 934 59 36136 67 221 453 563 814 954 37064 107 248 73 625 98 803 967 76 9 62 378 577 648 99 757 84 971 88 39001 97 531 51 80 677 789 951.
0023 206 424 7 538 635 755 850 919 3 30 382 92 3 537 88 607 53 726 811 42094 152 329 487 551 73 84 710 80 977 5 129 211 343 522 54 85 937 97 44273 50 58 67 481 533 97 628 790 924 73 1 368 596 791 820 29 46104 372 471 528 62 911 47206 21 389 412 836 86 924 1 22 42 149 303 412 55 500 15 64 647 814 85 49021 39 53 57 90 143 58 462 543 777 95 802 55 81 98 906.
0059 153 429 593 923 51085 173 215 77 46 74 444 533 97 668 727 40 849 910 2067 581 948 53002 137 519 56 696 801 939 54016 17 291 442 510 49 765 55 99 55017 64 76 310 61 421 811 966 0 65 172 77 90 216 96 371 45 538 96 761 88 873 922 57003 29 91 107 273 94 85 510 45 623 87 710 860 78 58008 63 226 308 60 88 435 538 93 705 37 869 59005 24 85 189 324 480 96 671 707 69 46 86 914 42.
0212 37 53 559 66 67 631 61244 308 25 507 42 898 996 62027 129 206 59 303 60 700 7 804 36 52 5114 92 63037 184 311 462 517 737 878 64167 206 355 564 99 958 65098 99 103 262 332 734 827 66283 202 85 539 603 44 807 978 671 77 82 340 99 698 777 829 68025 69 80 37 [illegible] 370 537 701 6 28 81 94 69220
57 400 39 64 652 701 811 940.
70009 23 228 338 419 677 81 726 51 856 910 78 71184 215 316 414 506 43 701 14 993 72005 227 359 98 469 91 551 60 79 635 776 968 73105 209 355 479 527 55 63 612 23 30 708 817 905 74006 23 165 70 386 402 41 566 676 834 906 75021 137 99 219 322 446 60 643 725 83 93 99 978 88 76019 141 248 356 541 639 95 894 955 76 77016 156 200 69 357 177 88 619 90 707 864 998 78014 164 251 63 346 71 580 83 737 863 82 906 79122 370 401 6 22 620 755 77 823 926.
80034 118 327 527 29 82 608 775 81000 879 330 95 497 517 74 780 89 92 839 77 929 82110 74 215 38 75 332 573 75 656 89 83 779 816 916 83104 8 228 305 500 32 750 61 802 3 84034 211 359 400 61 516 812 85013 70 121 67 79 446 520 40 644 62 966 88 86027 31 290 302 782 814 87175 89 205 30 62 345 66 455 64 81 639 732 48 88087 138 246 394 530 608 783 89070 270 420 521 96 626 45 89 876 932 97.
90125 258 99 321 24 56 9 490 531 93 631 784 957 91035 53 197 34 302 409 710867 984
100072 436 603 79 81 6 9 764 99 101039 16 291 407 684 727 966 102124 278 385 9 98 490 503 600 38 906 56 103081 168 72 338 538 53 631 951 104178 553 67 852 105134 87 349 74 459 510 79 710 898 10605 23 48 711 92 107952 74 92 149 315 28 525 72 636 797 812108032 52 182 97 320 437 547 91 854 963 189071 296 307 405 684 786 883
110075 138 58 66 369 464 718 802 946 111066 146 272 473 522 641 979 08 25 900 112053 83 389 553 88 878 97 113059 132 87 256 628 806 817 114433 745 871 947 58 73 115006 219 624 31 874 904 116031 135 50 219 652 754 846 973 89 117148 152 541 623 36 50 710 118191 27 65 371 484 517 47 616 716 802 25 91 119120 446 503 747 922
120006 474 508 58 969 121215 89 388 674 700 859 934 51 122000 80 161 255 412 701 99
92038 123032 54 90 112 81 289 499 603 58 752 76 84 90 924 30 98 124133 271 327 51 612 64 814 87 971 125023 213 72 325 36 700 955 126254 72 307 82 9 517 601 627 97 874 81 950 78 127016 75 124 58 242 482 537 684 705 72 836 61 128031 125 360 63 93 552 639 886 93 129112 14 18 35 526 682 807 47 917.
130198 206 40 660 859 908 15 25 64 131005 14 35 94 125 86 226 355 439 67 653 817 997 132148 61 110 32 43 311 67 85 402 785 88 98 840 50 926 133026 249 306 44 86 518 96 654 55 65 834 51 59 134019 36 96 139 84 531 602 31 806 17 58 98 904 135041 255 307 9 520 37 660 706 70 849 86 923 136145 219 91 324 416 73 579 618 746 846 50 55 93 971 137182 88 98 202 54 391 446 631 47 709 542 138058 191 432 510 79 745 79 93 817 918 139039 153 99 88 270 535 8 635 928 46.
140403 662 84 719 940 81 141357 588 505 939 142028 119 74 274 51 430 571 98 620 92 96 917 25 80 143114 47 487 523 886 939 56 144033 109 229 305 23 439 44 703 67 824 935 145087 122 77 294 99 353 74 437 93 538 89 623 729 86 963 80 146172 249 354 436 501 66 608 9 795 71 806 952 147007 85 88 443 45 51 540 91 701 932 148045 104 91 236 85 87 366 64 650 715 41 62 959 149009 85 180 214 325 404 15 677 796 970
150006 138 44 77 366 418 65 635 717 824 927 34 65 151288 384 434 57 508 638 775 96 913 152050 99 153013 176 99 520 616 48 752 85 882 41 64 928 154040 164 435 542 617 764 849 155011 70 120 86 278 358 415 510 95 672 722 881 156050 59 100 238 63 264 98 414 70 525 57 95 5157252 392 422 553 632 37 778 952 158090 272 546 673 818 34 63 88 159314 123 287 311 22 74 80 517 713 831 986 93.
160071 80 188 294 306 428 550 621 710 11 15 802 920 161270 384 507 88 94 692 743 53 63 827 909 162025 186 245 61 309 515 26 62 676 794 951 65 87 163048 79 246 355 486 545 75 606 758 164022 177 454 623 714 23 58 835 47 931 165172 292 95 396 442 78 536 83 640 739 69 91 909 166150 78 79 225 65 337 70 974 87 857 976 98 167024 62 82 121 304 92 423 701 855 85 949 69 168255 85 321 452 73 554 828 41 75 169087 208 95 319 54 409 12 58 572 96 648 731 37 815 70 934.
170933 77 171024 48 227 41 426 587 614 62 730 835 39 45 56 989 172194 211 429 710 61 82 875 173063 89 683 174000 43 180 248 79 311 46 411 39 680 788 800 955 78 175019 75 123 28 73 200 313 24 539 802 18 88 905 176008 133 64 348 513 177016 107 74 76 88 249 316 48 84 723 33 884 913 81 178075 141 210 89 95 322 526 742 179215 36 388 501 630 46 722 99 816 35 78 911 63. 734 855 86 182023 273 6 304 48 67 442 623 33 780 7 844975 183086 219 418 — 184041 105 29 278 302 445 46 75 505 745 818 64
18035 90 558 747 75 181381 477 611 98 289 334 410 502 766 93011 221 327 904289 635 45 97 86 931 73 94054 5 234 61 580 832 93 95475 595 538 761 96040 20 36 558 68 728 97154 65 202 37 316 491 611 59 851 918 52 98157 223 70 332 70 410 734 50 926 35 69 99205 476 607 790 943

CIĄGNIENIE DRUGIEpo po 200 zł.

155 365 828 84 1184 314 2173 290 68 772 808 3241 4078 239 5829 72 6504 753 845 959 7847 55 927 8188 8210 482 509 12 662 910 9015 673
10161 90 279 305 694 806 1636 1208 48 275 569 13019 40 149 740 14583 60 15181 692 888 928 16003 110 45 173 517 767 902 18151 822 90 19071 259 444 715
20091 21123 642 48 70 22330 608 75 65 830 23200 480 916 24548 57 644 — 930 86 25288 513 638 723 26141 271 487 890 27317 471 591 624 811 58931 28210 29 328 497 547 640 89 833 29084 460 715 907
30103 341 77 31485 849 918 36 59 — 32168 215 378 690 838 85818 32 77 33048 502 624 34028 105 239 427 35306 13 384 685 786 834 36237 329 947 568 37111 60 81 456 38043 119 70 715 847 993 39626 959 97 40866 986
41010 22 120 215 309 516 898 41189 403 43023 98 351 579 838 9444685 — 45947 97 46045 405 797 67 75 47077 510 48077 111 332 765 912 28 49120 679 737 919 54.
50101 65 209 73 542 81 51267 383 648 925 56 52016 133 390 435 558 65 694 78 70 951 53111 31 71 266 364 81 629 4 94 729 70 88 852 977 5400 598 680 55091 956 56203 544 685 57199 200 583 603 6 453 838 905
60299 460 508 877 61154 58 88 811 62023 37 360 472 31 63310 50 414 64076 235 686 96 889 65236 85 500 55 611 64 750 66002 157 377 461655 742 96 291 891 916 49 67018 341 93 51936 82 68003 130 71 224 69192 351 889 937
70221 341 439 86 549 993 71011 726 372 517 608 86 853 72024 41 534 993 71002 276 372 517 608 86853 72024 41 534 656 712 924 73259 392 429 50 539 749 947 74252 397 570 916 54 75330 645 76134 553 623 95 77087 318 481 618 915 34 78230 70 967 79481 651 792 927 77
80521 657 739 997 81013 147 92 28 82021 31 62 172 457 551 619 51 704 98 83835 479 88 804 84004 232 514 35 959 85083 100 304 463 78 53065 865 75 7 936 86012 213 53 353 418 57 649 52 81 87256 402 527 43 76659 725 61 88059 135 232 343 683 87 797 850 89582 831 55 964
90305 16 710 28 91024 181 631 47 1 947 92265 300 576 78 758 93156 287 45 513 703 59 62 94320 519 867 76 96 440 559 76 686 809 46 49 828 928 — 96000 130 575 751962 97073 100 478 82 83 850 900 13 91210 246 78 509 45 60 93 821 9900 213 3904 45 85 651
100555 638 954 101087 139 252 67 95 761 102050 110 56 338 496 562 676 977 103306 541 710 104046 310 489 783 850 65 105128 577 629 720 954 106054 411 800 107154 579 88 689 813 15 906 108150 88 415 23 82 554 683 837 953 109120 60 369 475 560 700 65 950 69
110129 211 729 926 74 111051 58 760 930 112647 72 752 851 113136 486 650 93 736 76 820 75 824 924 99 14424 51 115056 186 293 491 507 22 40 640 758 70 847 9220 116004 51 434 91 5222 87 607 117025 184 570 891 118142 311 81 560 790 19844 409 52 576 980
20434 680 989 121330 458 845 55 95 959 122674 762 984 123006 18 47 68 166 282 516 8322 923 124085 516 832 923 124085 151 622 812 64 837 925 125075 88 586 680 818 94 126050 196 200 303 32 499 588 586 680 813 94 136050 186 2599 712 932 128059 179 91 428 975 902 42 64 129322 716 864
130307 65 415 655 75 754 823 934 131126 869 994 133057 489 580 894 — 134035 79 21 72 972 42 76 137067 553 721 138079 252 668 139019 178 238 631 764
140142 81 2221 50191 608 49 935 69 141024 78 107 95 332 400 86 645 864 930 142073 81 510 20 728 918 143437 70 144095 176 217 376 442 767 145053 418 361 405 52 709 943 146021 189 372 932 147048 136 57 457 699 957 148524 729 803 82 149000 212 308 668 826 96 905
150354 491 601 51 72 875 151048 277 520 791 152017 118 285 789 835 835 65 921 153112 300 18 472 574 670 71 811 972 154063 212 60 683 777 774 859 — 155023 932 156128 32 405 422 157097 159006 312 433 969 99
160029 66 522 738 860 161382 98 418 53 544 8667 162035 715 73 868 163022 28 301 440 577 666 700 869 164254 743 814 165210 398 614 27 737 166069 102 65 724 25 814 176001 207 830 168 444 532 698 1690281 305 23 689 756 61
170180 386 625 81 171068 834 974 171715 73 815 173071 123 856 956 79 174181 225 743 58 68 858 89 9 938 175185 176068 564 675 701 177110 41 92 203 635 714 85 852 178068 82 386 767 179065 115 64 306 495161 850 51 57 939
180150 558 918 181227 434 78 531 719 182176 207 775 183027 473 610 73 784 184598 617 93 921

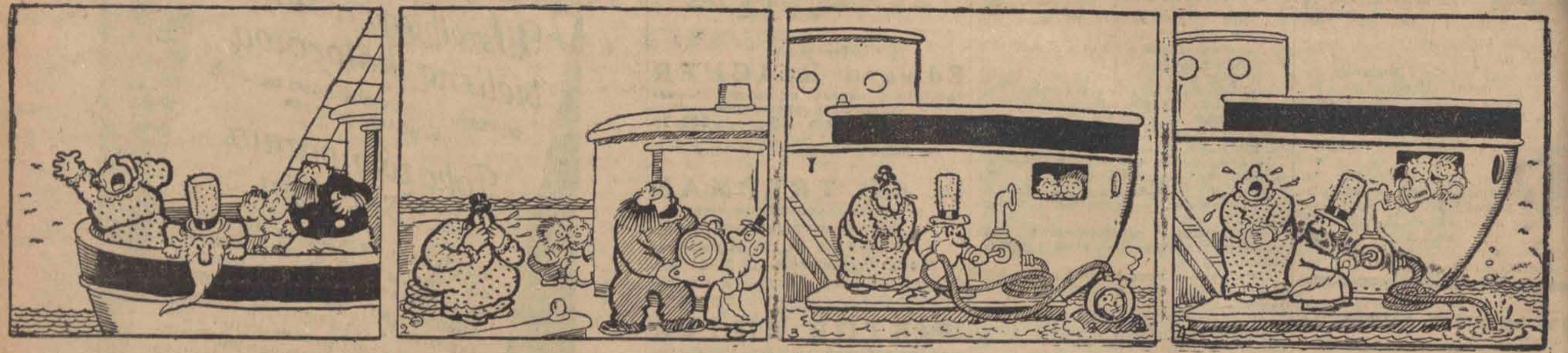
CIĄGNIENIE TRZECIE.

20.000 zł. — 131213.
10.000 zł. — 26931 35286 45338.
5.000 zł. — 13618 30085 52881 601132 73338 105110 128301 131871.
2000 zł. — 18804 22233 35264 35827 50842 56587 64407 77354 115373 118438 118480 120837 127167 134771 136778 140039 153023 162211 162171 162373 166559 174376 178418.
1000 zł. — 870 10313 23848 28044 29309 38958 39683 62728 64969 66060 67292 74247 77873 81112 85944 96222 99248 99694 104473 104722 110584 112318 114870 115233 116938 121788 22342 121619 130339 131636 134295. 146750 148283 152434 154851 154622 178673.

Po 200 złotych.

479 647 1782 2137 277 405 500 03 890 938 3061 4025 581 6082 234 85 406 77669 3546 9034 216 469.
10388 407 660 908 59 11044 78 164 571 842 12207 11 327 480 653 13355 550 609 723 14254 323 31 434 694 15171 411 683 16114 733 17455 699 749 874 18747 845 998 19129 512.
20214 307 50 56 495 549 905 21080 207 842 78 920 78 22688 717 900 2312 277 403 578 667 752 772 24071 147 25210 63 26206 25 32 548 720 75 72 908 27102 375 466 775 282 67 80 319 448 70 664 836 995 29003 733 877 906.
30065 31614 32655 783 829 924 36 40 33215 713 19 861 34027 35 168 226 404 21 677 35009 50 131 381 562 824 86 36070 116 966 71 593 745 970 37517 91 641 703 94 870 38365 38134 243 461 72 501 900 86.
40433 65 374 675 88 894 41119 272 342 488 835 932 42253 733 43545 67 262 307 524 654 58 700 929 67 44244 55 683 886 944 45937 558 929 46042 289 445 690 47009 316 413 929 48070 259 339 776 936 49349 787 868 69.
50422 661 51041 184 603 834 52365 497 507 95 645 53675 749 901 16 54415 718 64 949 52020 86 253 698 56004 136 39 88 267 57185 231 854 948 61 58067 406 586 59059 103 75 319 38 884 959.
60019 35 121 317 536 612 53 91 772 61131 59 67 401 41 648 965 62057 156253 733 971 63301 663 759 64142 479 544 937 71 90 65005 62 74 143 557 677 715 985 66544 67005 159 223 554 664 68034 619 33 69126 254 310 17 609 96 946 84.
—70097 232 328 93 472 98 548 678 864 936 62 71010 234 95 982 72104 20 322 447 71 73001 161 485 651 74181 614 763 849 74 75340 488 77169 272 85 333 548 712 977 77932 149 94 239 71 311 429 970 78068 136 207 314 66 584 731 79191 218 50 64 311 834.
80195 339 63 833 934 35 81112 39 313 67 567 84 742 45895 968 81015 482 865 915 77 78 83048 135 261 444 77 560 646 84553 843 85014 45 305 50 734 876 993 86611 956 87161 375 412 48 525 645 65 83 89 88759 572 937 89514 31.
90070 308 07 96 567 645 66 74 894 972 91266 315 416 791 983 92150 59 264 399 406 76 94307 422 23 769 841 55 95180 333 524 652 709 959 96209 502 991 97328 306 526 667 873 941 55 98192 256 58 89 506 23 64 99103 364 442 590 665 76 874 924.
100771 98 958 101268 557 612 787 823 84 929 102063 144 356 103823 76 754 874 104627 56 68 105028 240 388 430 75 94 530 793 99 10673 164 70 965 600 831 84 10743 570 108146 80 294 383 560 109471 559 864 96 960.
110078 89 454 559 820 91 44456 297 390 770 97 112269 316 527 113223 49 597 995 114088 190 200 18 475 929 930 151020 195 96 294 906 116076 84 325 86 93 510 677 810 117658 114 71 71 218 401 63 500 98 751 904 11902 31 181 625 720 897 119013 91 382 441 545 702 9714.
120109 375 554 769 928 121119 55 252 460 87 504 122 126 208 10 49 371 446 563 628 99 901 63 123100 46 284 346 425 66 563 664 703 98 995 124083 215 312 615 215594 982 126057 188 785 880 87 127127 314 558 778 128190 422 671 802 129593 600 30 56 837 926 76.
130225 433 511 87 131191 242 309 449 538 666 751 90 831 132030 62 18 295 665 71 133173 86 305 343 666 905 42 134017 2 52 917 76 135176 289 469 701 136 264 330 90 448 451 715 41 1375518 699 815 20 96 138590 98 690 913 54 59 96 139431 589 95 651 46 96 788 90 787 994
140060 402 63 67 85 761 864 00 141037 189 202 524 671 796 88688 142682 816 143148 538 600 812 75 814 144190 222 64 341 489 729 71 145076 318 90 429 43 770 912 81 146250 304 463 564 873 147538732 63 74 148449 65 149014 43 882 911 33 94.
15034 108 700 85 360 4 774 15125 96 324 95 494 67 99 152 172 333 442 581 641 926 153185 392 434 52 686 745 154093 289 555 155108 705 904 156062 68 114 86 306 157436 53 599 869 971 158239 533 921 56 159108 475 558 7042 959 71.
160015 16 291 417 604 782 830 77 936 162361 483 7037 46 829 943 163346 761 164 123 91 290 593 949 165019 85 168 491 516 166050 252 632 167056 467 616 852 95 168255 77 596 629 795 80 5169057 92 326 608 769.
170022 66 85 162 71 92 248 367 73 621 711 833 171240 17521 625 762 173866 198 214 317 4442 639 50 64 174086 156 84 428 761 925 175 222 708 71 805 90 935 176356 629 854 177507 600 178177 306 26 594 793 889 179214 305 745 900.
188008 28 224 309 400 05 181139 889 182238 317 604 54 794 914 18 98 183095 103 479 7984 4455 593 90 [illegible]

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Wujek Tom: — Co tu za piekielny hałas Teklo?
Czy ciebie brzuszek boli, że wyjesz jak śpiewaczka operowa?
Ciocia Tekla: — Pokazywałam Kłaczkowi mój prawdziwy naszyjnik i spadł mi do wody.

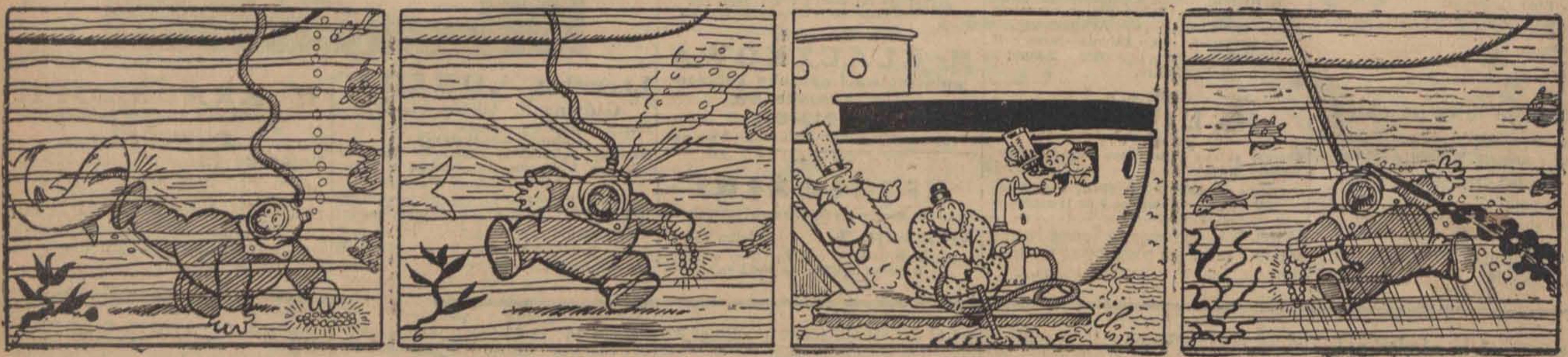
Wujek Tom: — Powinnaś raczej połknąć swój naszyjnik, z żołądka chyba by ci nie zginął.

Kłaczek: — Niech się pan pośpieszy, kapitanie od tego śpiewu można się rozchorować.

Kłaczek: — Nie bój się kapitanie, póki ja będę przy pompie, nic złego stać się nie może.
Ciocia Tekla: — Czy mu starczy powietrza pod wodą?
Wicek do Wacka: — O to my się postaramy!

Wacek: — Powietrze wciąga się przy kichaniu, a kicha się, jeżeli się pieprz dostanie do nosa.

Kłaczek: — Dość mam już tego deszczu łez!



Ciocia Tekla (woła): — Uważaj Tomie aby rekin nie połknął naszyjnika.

Wujek Tom: Idź do djabła ty przeklęta bestjo! O mnie się nie bój.

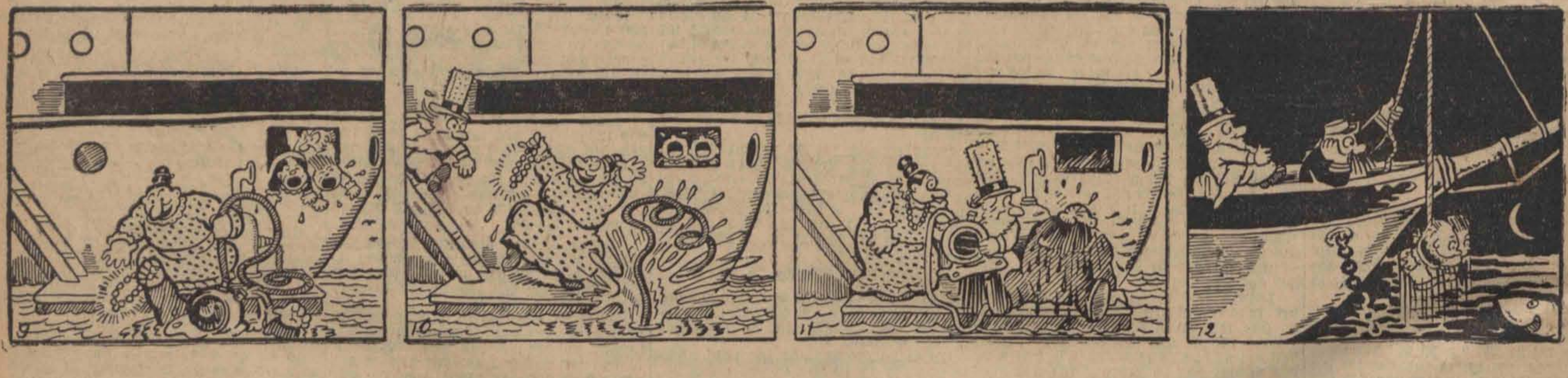
Kłaczek: — Co to za hałas tam pod wodą?
Wujek Tom: — A pścik! A pścik!
Ciocia Tekla: — A może go rekin łaskocze?

Wacek: — Musimy nalać atramentu aby wujek mógł zabarwić wodę dookoła siebie!

Kłaczek: — Czekajcie wyrodki!

Wujek Tom: — Ratunku duszę się!

Ciocia Tekla: — Czy masz już naszyjnik? Och jakiś ty ciężki, napiłeś się wody?



Kłaczek: — Ja was nauczę wlewać atrament do pompy nurka?

Ciocia Tekla: — A więc tu jest mój ukochany naszyjnik.

Ciocia Tekla: — Panie Kłaczek odzyskałam mój własny naszyjnik.

Kłaczek: — Nareszcie będziemy mieli spokój.

Kłaczek: — Chłopcy wlali panu atrament i wsypali pieprzu do przewodu.
Ciocia Tekla: — Dlatego wyglądasz jak mors!

Kłaczek: — Nie idzie pan spać?

Wujek Tom: — Muszę jeszcze wykąpać kochanych chłopczyków!

E. GARBIS

AUTOSUGESTJA

Dwie głowy nachylone, jedna przy drugiej, nad tym samym stolikiem, nad tą samą książką. Jedna z tych głów, męska, o ciemnych, krótkoprzystrzyżonych włosach i poważnych, bronzowych oczach. Druga, mniejsza, okolona jasną, nieposłuszną szopą kędziorów, spod których wygląda para szafirowych figlarnych ślepków w świeżej, dziewczęcej buzi. Główka ta wieńczy zgrabne ciałko, opanowane przez jakiegoś, wprost sztrasznego djabełka, który niem wciąż kręci na prawo i na lewo, podryguje, potrząsa. Pod tak niespokojną pasażerką krzesło zgrzyta, stuka, przesuwa się coraz z hałasem, bynajmniej nie licującym z powagą sali lektury Bibljoteki Publicznej. Od sąsiednich stolików podnoszą się szanowne głowy studjujących panów profesorów i innych dyplomatyczn. uczonych mózgów i spoglądają surowo na czarującą, ale swawolną figurkę. Słuchać psykania. Zaczytana panienka nie słyszy... Podchodzi do niej woźny i uroczyście napomina:

— Zabrania się niniejszem wszelakiego stukania krzesłem i inszych, zakłócających spokój czynów:

Od dekoltu niebieskiej sukienki do jasnej czupryny rozpływa się gorący rumieniec. Nosek spada na kwintę.

Jej towarzysz odrywa się od książki i spogląda na nią z uśmiechem i zachwytem. Wzamian za to zawstydzona dziewczyna rzuca nań wściekłe spojrzenie. Znów zagłębiają się w książce. Żeby odwrócić uwagę towarzyszki od incydentu, młodzieniec zagaduje ją szeptem: —

— Swoją drogą, ten Steinhoff zupełnie co innego mówi o autosugestji, niż profesor Śledziewicz.

— To prawda odpowiada również szeptem panienka, — u nas zresztą na dzie leczą chorych przy pomocy auto to zwracają mało uwagę. A jednak ci lu sugestji. Pacjent powtarza sobie, że jest coraz zdrowszy i... faktycznie zdrowieje

Rozmowa weszła na fachowe tory, posypały się wciąż szeptem techniczne słowa, mało, albo wcale niezrozumiałe dla laików.

Wciąż rozprawiając uczenie młodzi jakby nie spostrzegli, że ich oczy też rozprawiały, wprawdzie nie tak uczenie, ale zato wymownie. Ciemne oczy jakby pytały, nadskakiwały, wyrażały zachwyt bezgraniczny zaś jasne udawały, że nie wiedzą, o co idzie choć od czasu do czasu błysnęły figlarnie, lub spojrzały z sympatją. Wreszcie bronzowe oczy tak natarczywie zajrzały wgłąb jasnych źrenic, tak z nich ogień trysnął, że panienka się zarumieniła i spuściła rzęsy. Dla zamaskowania wzruszenia wstała od stołu i rzekła:

— Już czas mi do domu.

— Ja też wychodzę,—rzekł szybko.

Pośpieszyli ku wyjściu. Panienka śpieszyła się do czegoś, ale młodzieniec wciąż był przy niej. Wreszcie stanęła i wręcz spytała:

— Dlaczego pan idzie za mną kiedy teraz wiem, że ma pan iść w drugą stronę. —

Skolei on się zmieszał i zaczerwienił. Przestąpił z nogi na nogę:

— Bo... dlatego, z powodu, albowiem chciałem pani coś powiedzieć

— Co takiego?

— Widzi pani, że ja panią...

— O, tylko nie to, bardzo proszę.

— Kiedy ja naprawdę... Zresztą jestem z dobrej rodziny, gdyby pani nie pogardziła mojem nazwiskiem... u nas.

— Mnie mało obchodzi pańska okolica Zresztą, wyraźnie widziałam, jak się pan śmiał ze mnie, w Bibljotece i wogóle nie mam co zrobić z pańskiem nazwiskiem! Żegnam!

I odwróciwszy się na pięcie, uciekła. Ale nazajutrz dostała liścik od niego: „Szanowna i droga panno Jadwigo. Żegnam Panią na zawsze. Od dziś już mnie Pani nie zobaczy. Jeden jest tylko sposób dla mnie, żeby skończyć z nieszczęsną miłością— nie zawaham się go użyć. Żegnam itd.

Załomotało jej serce.

— On się chce zabić!

I słuchając tylko swego serca wybiegła, jak szalona, z domu, wskoczyła do tramwaju i pojechała do niego. Drzwi były zamknięte od sieni. Słychać jednak było jakiś głos. Przytknęła ucho do dziurki od klucza. To on mówił sam do siebie.

— Jadzia jest brzydka i niesympatyczna i ja jej nie kocham. Nie kocham Jadzi, nigdy jej nie kochałem i kochać nie będę. Jadzia jest wstrętna i ja jej nie kocham. Nie kocham Jadzi, nie kocham Jadzi.

Pech sprawił, że straciła równowagę i stuknęła głową w drzwi. Otworzyły się na progu stanął młodzieniec o ciemnych włosach i bronzowych oczach. Padła mu w ramiona.

— Coś ty wygadywał, mój kochany

— Myślałem, że wszystko dla mnie stracone, więc próbowałem się wyleczyć autosugestją i powtarzałem, że ciebie nie kocham.

— I wyleczyłeś się? —spytała figlarnie.

— Ej ten system z autosugestją nic nie wart. Powtarzam od rana, że ciebie nie lubię i... jeszcze więcej cię kocham.

—o:O:o—

NIEWIDZIALNY KUPIEC.

GUZICZEK ZAWIÓDŁ...

Pan Klug wrócił z kina około północy. ył na filmie „Człowiek niewidzialny".

— Eh! —marzył, kładąc się do łóżka. — ebym ja tak patrafił stawać się niewidzial- y. kiedy chce.

I zasnął...

Śni mu się, że posiadł tajemnicę niewi- zialności. Ma przy sobie ukryty guziczek. ystarczy go nacisnąć i już pana Kluga nie idać. On sam widzi wszystkich, a jego nie idzi nikt.

Oto do sklepu wchodzi komornik. Pan lug szybko naciska guziczek i staje się nie idzialny. Za kontuarem rysują się tylko sła o jego okulary i palący się papieros.

— Gdzie pan jest, panie Klug? — pyta umiony komornik.

— A, ku ku! — śmieje się niewidoczny n Klug. — Niema mnie! Umarłem!

— To co się pan odzywa?

— To nie ja, to mój duch... Niech pan ieka! Nieboszczykom się nie robi zajęcia.

Oszołomiony komornik wycofuje się ze lepu, a pan Klug pęka ze śmiechu.

Śni mu się w dalszym ciągu. że wychodzi ulicę i spotyka swego konkurenta i wro- , Pryskiera. Podchodzi do niego i go wali twarz. Raz, drugi, trzeci. A Pryskier roz ąda się, nie widzi kto go bije, i umiera ze rachu.

Potem pan Klug wchodzi do restauracji i ąda sobie trzy kawałki ryby. I nikt mu e każe płacić, bo nikt go nie widzi.

A potem idzie tam. dokądby nigdy nie szedł, gdyby go widziano.

Idzie do pewnego domu. gdzie mieszkają esołe dziewczynki. Wchodzi i sobie patrzy chce...

Dziewczyny nie wiedzą, kto ich klepie i zyczą przerażone. A pan Klug łapie jedną i ją całuje i ściska i wogóle się zachowuje, jak łobuz. Co sobie będzie żałował? Przecież go nikt nie widzi.

Zmęczony wraca do domu. Naciska guzik, żeby się stać znów widzialnym i się kładzie do łóżka. Żona gasi światło i powiada:

— Beniek! Pocałuj mnie!

Pan Klug szybko naciska guzik, żeby się stać niewidzialnym.

— Mnie niema! — mruczy.

Ale żona nie wie, że go nie widać, bo i tak jest ciemno.

— Jakto ciebie niema, kiedy ja cię czuję pod ręką.

— Zapal światło! — denerwuje się pan Klug. — To zobaczysz. że mnie niema!

— Nie zawracaj głowy! Ja po ciemku też czuję, że jesteś.

— Psiakrew! — myśli pan Klug. —Przed żoną nawet niewidzialność nie ukryje!

I budzi się.

Kapelusze w teatrze.

Dobry sposób na upór.

Walka o kapelusze w teatrze rozgrywa sie wszedzie wśród kobiet· Kobiety wszedzie walcza o prawo noszenia kapeluszy na widowni, mężczyźni wszędzie buntuja sie przeciw temu, bo ronda kapeluszy przeszkadzaja właściwie widzom, dyrektorzy teatrów nadaremnie prosza kobiety o to, by przychodziły do teatru bez kapeluszy.

Dyrektor teatru wpadł wreszcie na dowcipny i

wcale skuteczny pomysł.

Na kurtynie teatralnej wywiesił wielki napis:

— Panie w starszym wieku moga zostać na widowni w kapeluszach.

Efekt był natychmiastowy. Wszystkie panie rzuciły sie do wyjścia i do szatni· Na widowni nie została ani jedna ko bieta w kapeluszu. Nawet najstarsze pa nie zostawiły kapelusze w szatni.

ALARM GAZOWY.

WRAŻENIA W BRAMIE.

Najbardziej pokrzywdzeni podczas ataku gazowego czuli sie mieszkańcy bocznych, zacisznych uliczek do których żadne odgłosy ataku nie dochodziły.

W jednej z takich uliczek, w bramie kamienicy na której widniał napis „Tu jest schron gazowy", zebrała sie po alarmie spora garstka mieszkańców i zabłąkanych przechodniów.

Nadsłuchiwali w skupieniu, w skupieniu pociagali nosem ale żaden odgłos wojny gazowej nie dochodził. Żeby choć jakiś dym, gaz, jakiś huczek lub smrodek..· Nic!..

Nie tracili jednak nadziei, że może i do nich coś dojdzie i cierpliwie pociagali nosem.

Nagle twarze ożywiły sie.

— Czuć coś. Śmierdzi, śmierdzi! — rozległy sie głosy.

Nosy zaczeły pracować mocniej. Tylko jeden, czerwony· jak burak, pan, nie brał w tym wąchaniu udziału· Patrzał obojetnie w niebo i udawał, że szuka tam aeroplanów.

— Gaz, czy nie gaz? — zastanawiali sie zebrani, nie przestajac ciągnać nosem.

Pan· patrzący w niebo, wzruszył ramionami.

— Moge państwa zapewnić, że to nie gaz.

— Skąd pan wiesz?

— Skad wiem, to wiem! — mruknął gniewnie. — Wystarczy, że wiem!

Wszyscy spojrzeli na wiedzącego pana i zrozumieli·

— Świnia! — rozległ sie gniewny pomruk. — Ludzi w błąd wprowadza!

I znów zaczeło się dłużace oczekiwanie na jakieś objawy ataku·

Nagle gdzieś bardzo blisko rozległ sie huk!

— Petarda!... Bomba!,· Rzucili!..· U nas rzucili!.·

Znów rozczarowanie. Nic nie rzucili. To tylko dozorca z hukiem zamknął śmietnik·

Pech!.. Żeby choć coś usłyszeć, żeby choć coś poczuć, a tu nic i nic!

Wtem jakiś mały chłopiec spojrzał na stojaca przy nim niewiaste i aż podskoczył z uciechy.

— Oooo!.· Mamie sie oczy łzawią!.. Pewno gaz sie zaczyna, gaz!

Wszystkie oczy zwróciły się ku załzawionej kobiecie, Ale ona westchneła tylko cieżko.

— Nie gaz, szczeniaku, nie gaz! Płacze, że ty matczynej roboty nie uszanujesz! Wczoraj trzy godziny te portki ci łatałam, a teraz znów podarte.

Same rozczarowania.·. Słychać już oddalone gwizdy syren· odwołujące atak.... A tu nic sie nie słyszało i nic nie widziało..·

— Eh! — westchnął zazdrośnie jeden z panów. — Tym w śródmieściu to dali gaz i huk Nawachali sie pewno, że prosze siadać. A u nas nic. Naturalnie! Tam bogatsze państwo mieszka, to im sie wszystko należy!Niema na świecie sprawiedliwości.

—ooo—

Piękne męczennice

KOBIECE WYDATKI.

„.To wcale nie szaleństwo wydać w ciagu wieczora miesięczna gażę na kobiete i nie otrzymać za to nawet pocałunku. Pomyślcie, ile kobiety czynia dla nas, mężczyzn.

Pomyślcie o gracji, która czaruja, o perfumach· które od nich wiona, o głosiku, którym wabia o elektryczności która promieniuja — o nieustannem poszukiwaniu nowych podniet, obliczonych na mężczyzn· Uważam wobec tego, za słuszne· by każdy mężczyzna, w zależności od swych środków, przyczynił sie

do kobiecych wydatków.

W ciagu godziny przygotowuja sie w skupieniu ducha do tak prostej czynności, jak wyjście na ulice, ba — jak wrzucenie listu do skrzynki. Na każdą porę dnia obliczona jest inna suknia· Co pięć minut kontroluja swój wyglad w lustrze. Pomyślcie o tych wielkich i małych meczeństwach, na jakie sa zdane bohaterki kokieterji· po to, by podobać się mężczyźnie, wszystko jedno jakiemu. — pozwalaja wyrwać sobie brwi, godza się na meke trwałej ondulacji, nosza futra w teatrze· gdzie panuje 28 stopni goraca —wychodzą na mróz w pajeczych pończoszkach — powiedzcie czy to nie

wyzwanie rzucone śmierci?

Kiedy moda gorsetów nakazywała talję, jak u osy, ściskały sie kobiety sznurówką do utraty tchu. Kiedy znów moda zabroniła posiadania bioder—powzięły stoicka decyzje i biodra znikneły. Ale skoro moda cofnie ten dekret, z pewnościa zapuszcza sobie biodra. Gdyby przyszedł nakaz noszenia żelaznych pantofli, jak w Chinach przed stu laty—bez dyskusji pozwoliłyby **nogom zaniknać.**

I ty nie chcesz opłacać tej wielkoduszności?

Jeśli wydasz na kobietę pewna sumę i wydaje ci się· że ten wydatek nie stoi w żadnym stosunku do bezpośrednich i osobistych korzyści, jakie od niej miałeś pomyśl, że w ten sposób finansujesz cząsteczke różu, używanego przez wszystkie kobiety, ułamek tego „chaosu", jakim wszystkie kobiety wypełniają świat· Że nie masz z tego nic dla siebie? Cóż z tego wynika? Przecież płace magistratowi, za ogrody publiczne i oświetlenie ulic· aczkolwiek osobiście nie mam przyjemności zrywania kwiatów i odśrubowywana lamp.

Podarte karty

ZAKŁAD W BARZE.

W barze siedzą dwaj przyjaciele, Antek onewka i Hipek Dąbek, i grają w dwadzie ia jeden. Nagle pan Dąbek podnosi się z zesła i mówi:

— Słuchaj Antek, znasz tę sztukę z podar m asem?

— Nie.

— No to patrz: z nowej talji kart wyjmę tery asy i podrę je na połowy. Połówki zem z całą talją

włożę do szklanki.

em obejdę ́ttó ítrzy razy dookoła, a po n odkryję serwetę — wszystkie asy będą e!

— Niemożliwe.

— A więc załóż się ze mną o 20 groszy.

— Tylko bez hazardu! Najwyżej o 10 gro y.

— Jak chcesz i tak będzie ci to drożej ko towało!

— To już potem zobaczymy. Zaczynaj!

Pan Dąbek wziął od kelnera nową talję rt i uroczyście wyjął cztery asy.

Teraz asy podrę na połówki, albo wiesz co piej ty to zrób. Potem będziesz jeszcze gadał, że szachruję — rzekł pan Hilary podając Konewce karty.

Konewka porwał karty, zaś Dąbek wziął połówki, włożył do szklanki i przykrył serwetą. Następnie obszedł stół trzy razy dookoła poczem szybko podniósł serwetę.

— Panie Antoni Konewka! Proszę się przekonać, kto wygrał zakład! — powiedział uroczyście.

Konewka nerwowo wyjął karty: osiem połówek wypadło z talji.

— Ja wygrałem, ja wygrałem — zawołał uradowany — dawaj bracie, 10 groszy.

— Ha, trudno — przerwał mu pan Dąbek — masz 10 groszy ,ale to cię będzie więcej kosztowało!

— Mnie?!

— Tak, ciebie. Zaraz się przekonasz. Panie kelner, ile płacimy za herbatę?

— 80 groszy, ale kto mi zapłaci za zniszczoną nową talję kart? — spytał kelner.

— Też pytanie! —zawołał dowcipny pan Dąbek — pan Konewka! — Przecież sam pa widział pa e starszy, kto podarł pańskie karty!

Tegō już zawiele!...

POMYŁKI NOWEGO SUBJEKTA.

W sklepie pana Schodkowskiego od rana bawił nowy pracownik, nazwiskiem Korbiel.

Ponieważ przyjęty był na próbę, więc latał tam i zpowrotem, jak fryga, śledzony bacznem okiem pana Schodkowskiego i jego dziewiętnastoletniej córeczki.

— Coś pan zrobił, panie? — krzyknął w pewnym momencie pryncypał. — Po choleręś pan ten kryształ

do soli wsypał?

— Do soli? — zdziwił się pan Torbiel.— Jakto do soli? A, faktycznie, to sól, a nie kryształ. Choroba, jak to człek się pomylić może. Ale to frajer,, zara się ten cukier spowrotem wygarnie!

To mówiąc, pan Torbiel cisnął worek z solą na ladę, ale tak nieostrożnie, że zrzucił blaszankę z marynowanemi śledziami.

— Ach, panie! — krzyknęła panna Schodkowska.

— Tylko przez nerwów, panienko! — odparł pan Torbiel. — Śledź nie zając, na ulicę ulicę nie ucieknie. Daj-no panna szczotkę! Zmiecie się te świństwo z podłogi, wklei się jakiemu kupującemu frajerowi i będzie git!

Pan Torbiel chwycił szczotkę, zmiótł śledzie, uśmiechnął się z zadowoleniem i splunął — w czapkę pana Schodkowskiego.

Pryncypała aż zatkało z gniewu.

— Panie! — wykrztusił.

— Czego to, choroba, w czapkę naplułem! A to roztrzepany jestem. Myślałem, że to spluwaczka. Ale wstrzymaj się pan panie szefie z krzykiem, bo akuratnie klientka wlazł.

— Proszę szklankę śmietany !

— Już się robi. Służę panusi. Oto śmietana, a to reszta dla pani.

— Ach!!

— Czego się pani szanowna wydziera?

— Warjat! Jak pragnę zdrowia! Moje dwa złote do śmietany wrzucił!

— O, choroba, pomyliłem się. Myślałem, że to kasa!

Zrozumiałem, że pan Torbiel wyleciał z posady tegoż jeszcze dnia. Zaś „wylot" ten odbył się w okolicznościach, które zaprowadziły jego pryncypała przed oblicze sądu.

— A więc pobił pan pracownika. Cóż powie pan na swoją obronę? — zapytał sędzia pana Schodkowskiego.

— Proszę sądu wysokiego! — odparł kupiec. — Że mi w czapkę przez pomyłkę napluł, tobym mu darował. Że pieprz wsypał do kaszy, a śmietanę do kwaszonych ogórków wlał, teżbym mu darował. Ale że się w komórce do mnie, zamiast do mojej córki przystawiał i mnie, starszego człowieka, w tylną część uszczypnął, tego już mu nie mogłem darować, panie sędzio!

Sąd skazał pana Schodkowskiego na dwa dni aresztu z zawieszeniem.

—ooo—

Udane doświadczenie

Wspomnienie męża.

Obiad się skończył, właśnie służąca wnio a czarną kawę z suchemi ciasteczkami. Pa Janina nalała sobie i mężowi kawy, u- yzła ciasteczko i zagadnęła męża:

— Ale co to z Wiśniowiczami się stało? ż blisko rok, jak o nich ani słychu. Nie yszałeś czasami, co porabiają?

Pan Ignacy mieszał kawę. Na pytanie od zu nie odpowiedział, tylko uśmiechnął się egoś i przedewszystkiem schrupał cia- ko,

— To prawda, że o ileś o nich nic nie yszała od roku, to nie możesz tego wie- ieć...

—Czego nie mogę wiedzieć

— Że Wiśniowicze się rozwodzą.

— Nie może być!

— Tak, tak, moja kochana...

— Ależ o co im poszło?

— Pani Wiśniowiczowa... wiesz jaka ona zdrosna i surowa, miała od paru lat przy ciółkę, panią Kowalską, jeśli się nie mylę.. ż wyobraź sobie, pani Wiśniowiczowa kryła, że...

— Aha, mąż z tą przyjaciółką!

— Niezupełnie. Właściwie ona uważa, tak, choć mnie osobiście zdaje się, że to innego. W swoim czasie, jeszcze przed ślu m, Wiśniowicz znał Kowalską, Ona i on li młodzi, jej mąż był stary i zgryźliwy— kochali się i przez jakiś czas Wiśniowicz Kowalską... hm, rozumiesz... Ale przed ślu . Wiśniowicz zerwał z nią i odtąd się z nie widywał. Traf chciał, że Wiśniowiczo poznała u znajomych Kowalską i obie biety stały się nierozłączonemi przyjaciół mi. Aż tu niedawno Wiśniewiczowa wy- yła przeszłość męża i... swej przyjaciółki...

— A teraz Kowalska znów z Wiśniowiczem?

— Ależ skąd! Od czasu, kiedy zerwali przed jego ślubem — ani razu! Zresztą Wiśniowiczowa sama dobrze wie o tem, ale się chce rozwieść.

Absolutnie jej nie rozumię.

— Ona twierdzi, że jej mąż i jej przyjaciółka, zakpili sobie z niej, ukrywając wszystko, że ośmieszyli ją, oszukali jednem słowem jest urażona śmiertelnie.

— Daję ci słowo, Ignasiu, że dla mnie to jest jakaś chińska historja! Dla takiego głupiego powodu rozstawać się? I takie wzorowe małżeństwo!.. Nie do uwierzenia. Nie wiem, ale dla mnie tu niema absolutnie nic, coby ją mogło urazić.

—Więc według ciebie niema tu powodu do rozwodzenia się?

— Ale skąd!

— Ani nawet do sceny małżeńskiej?

—Nawet mówić o tem nie warto.

— Postaw się jednak na jej miejscu.

— Co się mam stawiać na jej miejscu? Sprawa jest tak błaha, że naprawdę...

Wzruszeniem ramion zaakcentowała lekceważenie dla takiej błahostki.

Pan Ignacy zjadł jeszcze parę ciasteczek dopił kawy. Tymczasem pani Janina wstała od stołu.

— Dowidzenia Ignasiu. Śpieszę się bardzo, Zabrzyńska czeka na mnie.

— Zaczekaj, Janinko. Co myślisz o Zabrzyńskiej?

— Że jest dla mnie zbyt dobrą przyjaciółką, bym jej dała na siebie długo czekać. Do widzenia, śpieszę się.

— Poczekaj.

Pani aJnina odwróciła się zdziwiona, do męża.

— Co chcesz? Powiedzże wreszcie!

— Wiśniowiczowie się wcale nie rozwodzą.

— To coś ty mi blagował? — spytała, coraz mniej rozumiejąc o co chodzi.

— Chciałem ciebie tylko doświadczyć. Cieszę się, że tak zrobiłem. Widzę jaką mam mądrą i dobrą żonę.

— Dziękuję za komplement i pa!...

— Poczekaj to nie wszystko! Zabrzyńska w swoim czasie była....

— No, czem była?

— Moją... tego... no wiesz. Te listy, które znalazłaś u mnie po ślubie i spaliłaś, to od niej.

— Ignacy!

Pani Janina odwróciła się zdziwiona. do da, jak ściana, patrzy oczyma surowego sędziego na męża, który sztucznym, nieśmiałym uśmiechem stara się zamaskować wewnętrzny niepokój. Pani Janina cała aż drży od ledwo powstrzymywanej pasji. Przez chwilę myśli o rozwodzie, o rewolwerze... Na zadatek możeby mężowi rozbić na głowie kryształowy klosz od ciastek?

— Więc tak?!..

Głos jej zabrzmiał, jakby zduszony, pełen nienawiści...

— Więc wyście mnie tak ośmieszyli, na dudka wystrychnęli, zadrwiliście, oszukaliście, wy oboje!..

— Ja... Ja... Janeczko, dopiero co sama mówiłaś... — jąka się przerażony pan Ignacy.

I nagle pani Janina przypomina sobie, co sama mówiła przed chwilą i pod wpływem mimowolnego komizmu sytuacji, wybucha nerwowym śmiechem. Grozi palcem mężowi.

— No, ty już umiesz się wykręcić!

Pan Ignacy otarł zimny pot z czoła.

Okoń jestem, a nie Sandacz...

Od słowa do słowa...

Pewnego wieczoru w zacisznem mieszkanku księgowego Jakóba Okonia przebywała modrooka kelnerka, panna Antonina Troć.

Zaglądając przez dziurkę od klucza sąsiadki nie zdołały niczego zauważyć, gdyż w pokoju było ciemno. Ale w pewnym momencie usłyszały następującą rozmowę:

— Z pana to faktycznie bardzo przyjemny chłopaczek, panie Łosoś!

— Sie nie nazywam Łosoś, tylko Okoń. A po drugie. co znaczy „przyjemny chłopaczek". Czy ja jestem małe dziecko? Czy panienka widziała, żeby ja

kiedyś wołałem papu?

Albo, żeby chodziłem w pieluchy? Przypuszczam, że wątpię, żeby panienka widziała.

Panna Antonina zaśmiała się.

— Wiadoma rzecz, że nie widziałam. Ale swojem porządkiem jesteś pan morowy chłop i nawet bardziej „chłop". aniżeli „morowy", panie Szczupak!

— Przepraszam się z panią — odparł zniecierpliwiony pan Jakób. — Sie nie nazywam Szczupak, tylko Okoń. Pani nie zna różnicy między okoniem a szczupakiem? Szczupak jest duży, a okoń jest mały. No, a czy ja jestem taki duży, jak szczupak? Niech no pani zobaczył

— Po chorobę mam patrzeć? I tak nic nie zobaczę, bo ciemno· jak w duszy. Ale o wiele mogę spamiętać, to nie jest pan zbyt wielki, panie Węgorz!.

— Uś, cholera mnie bierze! — krzyknął oburzony pan Jakób. — Czy pani tata nie zajmuje się przypadkiem z łapaniem rybki w mętnej wodzie? Bo pani tak się zna na rozmaite gatunki, jakby pani tata był rybak. Się nie nazywam Węgorz i niech mnie pani nie denerwuje, spowodu już

nie mogę wytrzymać.

— A bo pan ma takie trudne nazwisko. Ale nie gniewaj się pan: już więcej nie będę, panie Sandacz.

W tym momencie zgromadzone na schodach sąsiadki usłyszały głośne krzyki i szamotanie. poczem panna Antonina wypadła z pokoju, jak z procy.

Ponieważ jednak razem z nią zniknął złoty zegarek pana Jakóba, przeto sprawa powędrowała do sądu.

— Coście państwo tam robili w pokoju? — zapytał sędzia pana Jakóba.

— A jak pana sędziego odpowiem, żeśmy grali w karty, to pan sędzia uwierzy? — odparł poszkodowany.

Dla braku dostatecznych dowodów winy sąd wydał wyrok uniewinniający.

Dokuczliwe bóle mięśni krzyża.
CZY PANA ZAWIAŁO?
Istota „Hexenschussu” nie jest dokładnie zbadana.

Bardzo wiele ludzi wierzy, że ból mięśniowy, jaki nas często nawiedza, powstaje pod wpływem przeziebienia. Pogląd ten pozbawiony słuszności w pewnej mierze, bo istotnie są ludzie wrażliwi

na wpływ wiatru.

Jedni skarżą się na bóle karku, gdy ich „zawieje”, inni znów na niemniej dokuczliwe bóle krzyża t. zw. „Hexenschuss” (lumbago). Niezawodnie „zawianie” nie przemija u niektórych bez echa, wydaje się jednakowoż że i wiele innych czynników może odegrać rolę. Gwałtowny wysiłek fizyczny, raptowne dźwignięcie ciężaru są dostatecznym urazem dla mięśnia, by wywołać uczucie rwącego, kłującego bólu, zależnego wedle wszelkiego prawdopodobieństwa do pęknięcia pojedyńczych włókienek mięśniowych podczas gwałtownego napięcia mięśnia.

Nie jest wykluczonem, że „hexenschuss” jest pochodzenia reumatycznego bólu stawowego ogranicza się tylko do charakteru bólu. W żadnym wypadku nie można jednak wyciągnąć wniosków wspólnych, zbyt daleko idących. O ile infekcja reumatyczna ogarnia najczęściej wiele stawów, o tyle ból mięśniowy niema tendencji do uogólnienia się. „Hexenschuss” ogranicza się do pewnej grupy mięśniowej, a nawet do poszczególnego mięśnia. Nie to jednak jest zasadniczą różnica pomiedzy temi dwiema sprawami napozór podobnemi. „Hexenschuss” rzadko kiedy przebiega z wieksza temperatura a co najważniejsza, nigdy prawie w odróżnieniu od reumatyzmu stawowego

nie wywołuje zmian w sercu,

które sczasem przeradzają się w wady sercowe.

Zatem to, co się często określa jako reumatyzm mięśniowy, nie jest nim w istocie, chociaż niektórzy odczuwają bóle w związku ze zmianą pogody i na tej podstawie mogą nawet złą pogodę przewidzieć. Barometr mięśniowy istnieje zapewne tak samo jak istnieje barometr stawowy. Nie mówi nam to jednak nic o istocie rzeczy. Tłem sprawy może być z równem powodzeniem artretyzm, który nic wspólnego z reumatyzmem niema. Ból mięśniowy spotykany również u otyłych, u alkoholików wreszcie u neurasteników, histeryków u których wogóle jest trudno te rzeczy wytłumaczyć. Doprowadza to nas do wniosku, że niekiedy bóle powstają nie jako bez przyczyny.

T. zw. „Hexenschuss” jest to nazwa ludowa bólu umiejscowionego w okolicy lędźwiowej. W chwili wystąpienia bólu cała okolica lędźwiowa krzyżowa jest wrażliwa na dotyk. Wszelki ruch jest związany z dotkliwym bólem. Chory nie może się przegiąć ani wyprostować w krzyżu — jest jakgdyby sparaliżowany.

Nietylko ruchy czynne są dotkliwe ale i bierne. Choroba częściej

występuje u mężczyzn

niż u kobiet. Wytłumaczyć to można chyba tem, że mężczyźni więcej pracują fizycznie i nadużywają alkoholu.

Przebieg cierpienia jest zazwyczaj krótkotrwały, chociaż zdarzają się przypadki, kiedy bóle mają charakter przewlekły. Szybkie ustąpienie bólów nie oznacza jeszcze zupełnej likwidacji, gdyż „hexenschuss” ma tendencję do częstych nawrotów. Ludzie cierpiący na przewlekłe postaci podają, że ból niema umiejscowienia stałego, a raczej charakter wędrujący.

Bóle umiejscowione w innej okolicy ciała noszą inną nazwę, chociaż charakter jest ich ten sam. Umiejscowione w mięśniach klatki piersiowej mogą imitować nerwicę serca z uczuciem opressji bólami oraz przyśpieszeniem tętna. Umiejscowione w mięśniach jamy brzusznej mogą upozorować sprawę żołądkowo-jelitową z typowemi bólami kurczowemi, lub nawet chorobę dróg moczowych.

O czem powinni wiedzieć ludzie skłonni do hexenschussu”? Unikać przeziębienia oraz przemoczenia nóg. Nie nadużywać alkoholu. Unikać forsownych i gwałtownych wysiłków fizycznych, a gdy ból się zjawi — w żadnym wypadku nie stosować zimna. Ciepło w różnej postaci przynosi ulgę. Lepiej odrazu zwrócić się do lekarza, który ogarnąwszy całokształt sprawy, zaordynuje kurację należytą. Po wyczerpaniu środków przynoszących ulgę dobrze jest kontynuować leczenie w Ciechocinku i Inowrocławiu.

PODSŁUCHANE

DUET.

Pan: — Co porabia moja żona?
Pokojówka: — Pani śpiewa.
Pan: — A dziecko?
Pokojówka: — Też krzyczy.

POPRAWIŁ.

Sędzia: — Oskarżony powiedział, że pani Głąbkowa jest czarownicą. Czy oskarżony cofa to słowo.

Oskarżony: — Cofam panie sędzio, ona tylko tak wygląda.

CIEKAWOŚĆ.

— Więc pan upiera się przy swem żądaniu, aby pana po śmierci poddać sekcji?

— Tak, chcę wiedzieć, na co umarłem.

——o:O:o——

50-lecie kościoła Podwyższenia Św. Krzyża



Jakież to święto jest dzisiaj,
dlaczego biją tak dzwony,
a lud odświętnie odziany
jest wielki i rozmodlony?..
Czyżby groziło coś Łodzi
lub koniec świata był bliski?...
Pięćdziesiąt lat swego istnienia
obchodzi chram świętokrzyski.
Dlatego takie są tłumy,
dlatego tyle narodu
hołd murom świętym oddaje
gdzie uczył się wierzyć za młodu.
Ileż to lat upłynęło,
pod znakiem szczęścia i troski,
gdy powziął zbożną decyzję
przezacny dziekan Dąbrowski.
Deszcz ofiar lunął obfity,
wszyscy coś dali bezmała,
ziarnko do ziarnka i oto
stoi świątynia wspaniała.

Wielu pamiętna ten dzionek,
entuzjazm był wtedy nie mały,
gdy po raz pierwszy organy
z ofiar Scheiblera zagrały...
Gdy dziekan odszedł w zaświaty,
Lubieński — prałat i hrabia,
Stacjami Męki Chrystusa
ściany kościoła ozdabia...
Po nim ksiądz prałata K. Szmidel
z ofiar płynących do wora
odświeża chram świętokrzyski
i stawia pomnik Przeora...
Obecny proboszcz parafji
zgnębił tysiące bolączek,
założył chóry i koła —
Dzielny ksiądz doktór Jan Bączek.
Dzisiaj w dniu chlubnej rocznicy
fiolet się zlewa ze złotem,
u stopni Twoich — Świątynio
Łódź cała leży pokotem...

ROM.

100 tysięcy km. nowych dróg
wybudowali amerykańscy „junacy”.

Gospodarcze eksperymenty Roosevelta mają wielu przeciwników, a ci nawet którzy są zwolennikami prezydenta nie zawsze mogą uznać, że jego poczynania przyniosły dodatnie rezultaty. Jedna natomiast idea Roosevelta bezapelacyjnie

osiągnęła sukces.

Jest nią organizacja obozów pracy dla młodzieży. Interesujące szczegóły znajdujemy w korespondenciach nowojorskiego współpracownika „Petit Parisien”.

Na całem terytorium Stanów Zjednoczonych istnieje obecnie 1.900 obozów pracy, przez które przeszło już 900.000 młodych ludzi, a obecnie znajduje się zgóra pół miljona młodzieży w wieku od lat 18 do 25.

Rekrutacja do obozów odbywa się podobnie jak do wojska. Po zbadaniu przez komisję lekarską kandydaci, którzy podpisza zobowiązanie, że pragną pozostawać w obozie przez pół roku, skierowywani są do obozu przygotowawczego, skąd po miesiącu rozjeżdżają się do obozów specjalnych.

Wynagrodzenie wynosi

30 dolarów miesięcznie,

oraz bezpłatny wikt i mieszkanie. Na drobne wydatki członek obozu nie wydaje więcej niż 5 — 10 dolarów, resztę zaś może odsyłać swej rodzinie lub zaoszczędzić.

Obozy zorganizowane są na wzór wojskowy. Na czele stoi komendant, oficer i kilku młodszych oficerów, dowódców grup. W tym celu zostało powołanych do służby czynnej

10000 oficerów rezerwy.

Dyscyplina obozowa nie jest surowa, a naruszenia jej karane są wydaleniem z obozu, co jednak należy do wyjątków. Praca w obozie trwa przez 5 dni w tygodniu po 8 godzin. Dwa dni poświęcone są na odpoczynek i naukę, ponieważ przy obozach zorganizowane zostały rozmaite kursy języków, matematyki, stenografii i innych praktycznych zajęć. W ten sposób przy obozach znalazły zatrudnienie tysiące nauczycieli, co również wpływa dodatnio na zmniejszenie bezrobocia wśród inteligencji.

Wyniki pracy obozów są bardzo znaczne. Oto kilka cyfr:

100.000 klm. nowych dróg,

zasadzenie 290 miljonów drzew, założenie miljona zgóra małych tam i grobli, tysiące mostów, a ponadto zrobiono znaczne prace dla ochrony lasów przed pożarami. Dodatnie rezultaty tych robót już dały się odczuć, ilość bowiem pożarów leśnych, wyrządzających olbrzymie straty w roku bież. zmniejszyła się tak znacznie, że wartość uratowanych drzew z nadwyżką pokrywa wydatki państwa na organizowanie obozów.

Po upływie terminu pobytu w obozie, pewna część młodzieży opuszcza je, 60 proc. jednak pozostaje

na dalsze 6 miesięcy.

Z danych statystycznych wynika, że zarówno stan moralny, jak fizyczny młodzieży w obozach nie pozostawia nic do życzenia. Praca fizyczna na powietrzu wpływa dodatnio na ich stan zdrowia i wszyscy opuszczają obozy zdrowsi i z miłemi wspomnieniami.

——00——

LUDWIK WOHL

LAWA

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Don Tomaso mieszkał na letnisku w majątku u stóp Wezuwjusza z żoną i córką Graziellą. Z gabinetu jego wyszła młoda piękna kobieta, którą odprowadził przed dom.

Odjechała autem, a wulkan zaczął działać. Zameldowano p. Ormellę.

Panna Obranowska, młoda lekarka w Warszawie, śpieszyła do szpitala.

Na przystanku zemdlał jako cudzoziemiec którego zabrała taksówką do domu.

* * *

— Dlaczego? — przerwał Ormella, już zupełnie opanowany: — Dlatego, że ta kobieta wyimaginowała sobie, że ma jakieś prawa do mnie... Dlatego, że się dowiedziała, że mam zamiar ożenić się z pańską córką... Chciała za wszelką cenę nie dopuścić do tego, no i rzecz jasna, nie cofnęła się przed zwykłem oszczerstwem.

— A więc pan się przyznaje...

— Do niczego nie przyznaję się...

— Owszem. Przyznaje się pan do znajomości z tą kobietą... z osobą, która oświadczyła mi zupełnie otwarcie, że policja poszukuje jej za zdradę stanu..

— Jeśli się nie mylę, Cagliani, robi mi pan zarzut, że utrzymuję niewłaściwe stosunki — powiedział Ormella szyderczo.

Don Tomaso chciał zaprzeczyć.

Ale w tym momencie weszła Graziella.

— Ojcze — rzekła cicho — mamusia trochę oprzytomniała.

Don Tomaso wstał ociężale.

Nie patrząc na Ormellę, wyszedł do sąsiedniego pokoju i przymknął drzwi za sobą.

— Inaczej układaliśmy to sobie, maleńka, co?...

Ormella uśmiechnął się gorzko.

— Słyszałam. Rozmawialiście tak głośno — powiedziała Graziella bezdźwięcznie: — Nie trzeba irytować ojca Ettore... On strasznie się zmienił, od czasu, jak Francesco...

Urwała.

— Ach, pani ojciec! — zawołał Ormella porywczo.

Błagalnie podniosła ręce:

— Ettore, wiem, że wszyscy zginiemy. Niedługo umrzemy. Niech pan nie żywi urazy do niego i zapomni wszystko co mu powiedział. Ojciec napewno był zanadto surowy i niesprawiedliwy — ale niech pan zapomni. W ostatnich godzinach trzeba myśleć o innych sprawach...

— Pani ma rację — mruknął.

Wziął ją za szczupłą, delikatną rękę i łagodnie pociągnął ku sobie:

— Rzeczywiście trzeba pomyśleć o czem innem...

I przytem sam myślał: — Prawdopodobnie to jest ostatnia dziewczyna, jaką trzymam w ramionach. Dziwne... Ja i mała, blada zakonnica... promień księżycowy.

— Co pan robi, Ettore? — szepnęła Graziella: — Niech pan mnie puści... Ettore, proszę pana...

— Ani myślę, piccola! Czy zapomniałaś, że już raz całowaliśmy się... W Rzymie... wieczorem w ogrodzie, na balu u Mercato... Wtedy jeszcze wierzyliśmy w szczęście, w małżeństwo i w tysiące innych pięknych rzeczy... Jutro pewnie będzie po nas, bądź rozsądna, mała...

— Pan oszalał, Ettore!... O, Matko Przenajświętsza! Niech pan mnie puści...

— Ani myślę! Czekaj, bambina...

Drzwi się otworzyły, na progu stał don Tomaso.

Na moment zastygł, potem nagle zacisnął pięści, rzucił się na Ormellę i z całej siły uderzył go w pierś.

Był nieprzytomny z wściekłości, nie mógł słowa wypowiedzieć, wydawał ochrypłe nieartykułowane dźwięki.

Ormella daremnie usiłował złapać go za ręce i obezwładnić.

Czuł się bezbronny, choć stosunek sił był taki, że mógł bez trudu rzucić starca na podłogę.

Graziella została odrzucona wtył, pod samą ścianę salonu.

Jej dziecięce usta były szeroko otwarte — ale milczała.

Raptem w rozpalonem, dławiącem powietrzu rozległ się — dochodzący skądś z zewnątrz — krzyk, pełen tak nieludzkiej zgrozy, że don Tomaso cofnął się bezwiednie.

Krzyk powtórzył się trzy razy, cztery.

Ciemnoczerwony odblask oświetlił salon.

Ormella obejrzał się.

Jednym skokiem dopadł do okna:

— To już koniec! — krzyknął.

Don Tomaso spojrzał mu przez ramię.

Po stokach góry płynął szeroki, ciemnoczerwony strumień gęstej lepkiej cieczy.

Spływał wprost na zagrody chłopskie, położone na środkowej części zbocza.

Ich mieszkańcy ratowali się ucieczką. Stąd widać było rozpaczliwie miotające się po polach drobne, czarne figurki. Stopniowo zamierały ich przeraźliwe wołania.

Czarnoczerwona masa z trzaskiem i sykiem ścigała je jak armia opancerzonych jeźdźców.

W sąsiednim pokoju zaczęła głośno stękać signora Giulia. Graziella pobiegła do niej.

Obaj mężczyźni spojrzeli na siebie.

— Koniec — powtórzył Ormella: — Widocznie lawa przerwała się. Za pół godziny będzie po wszystkiem....

— Łotr: — wycedził przez zęby don Tomaso.

Ormella spojrzał na niego z nieukrywanem zdziwieniem:

— Dalibóg, Cagliani, pan jest nadzwyczajny! Przed tak idiotycznym uporem, schylam czoło! Zdychamy, smażymy się żywcem, a panu etykieta w głowie, dobre maniery, obyczajność!... Człowieku, czy pan jeszcze nie zrozumiał że my tu giniemy?... że zostało nam może kwadrans życia... może nawet parę minut!

— Łotr — cicho powtórzył don Tomaso.

Ormella zaczął krzyczeć:

— Pan jest dureń! Skończony dureń! Niech pan nie doprowadza mnie do wściekłości!

— Tchórz — powiedział don Tomaso tym samym tonem.

Ormella podskoczył jak zwierzę, trafione kulą myśliwego.

— Mam tego dość! — wrzasnął, podbiegając do Caglianiego. Stali blisko siebie, twarzą w twarz: — Chce pan wiedzieć, gdzie byłem, jak się wydarzyła historia z pańskim synem? — zapytał świszczącym głosem: — Dobrze, proszę pana, opowiem, teraz już mi wszystko jedno. Dziś wieczorem wszyscy obrócimy się w kawałki węgla... Dlaczego nie mam zadowolić pańskiej ciekawości?.. Owszem, bardzo chętnie! Otóż wtedy byłem ze swoim jachtem w San Remo.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski